Nr. 99. We Lwowie — Czwartek dnia 10 Kwietnia 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 7 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Lwów 9 kwietnia.

Lwowska kronika policyjna notuje wczoraj trzecią z rzędu w ciągu dni kilkunastu defraudacyę, popełnioną przez funkcyonaryusza publicznego. A wszystkie mają to wspólne, że wszystkich trzech winnych sprzeniewierzenia popchnęła do zbrodni hazardowna gra w karty! Człowiek opętany tą straszną namiętnością stawia na hazard wszystko: majątek, szczęście, spokój własny, wreszcie cześć swą i sumienie... przegrywając je po kolei.

Wykrycie tych defraudacyj i towarzyszących im okoliczności odsłania nam także przerażający fakt, że hazardowna gra w karty rozpowszechnioną jest u nas i praktykowaną nadmiernie nawet w kołach ludzi, żyjących z średniego stałego dochodu. Kilkakrotnie już występowaliśmy przeciw temu zgubnemu nałogowi, nawołując i społeczeństwo i powołane czynniki do przeciwdziałania, do rozwinięcia energicznej akcyi antihazardowej, nawet do towarzyskiego bojkotu kart. Straszna jednak być musi moc tej namiętności, kiedy jest silniejszą, niż wszelkie głosy rozumu i serca. Trzeba się więc jąć radykalniejszego lekarstwa.

Ustawy zakazują hazardownej gry w karty. Tymczasem obecnie stwierdzono, że ostatnie ofiary tej namiętności grywały po lokalach publicznych, grywały od dłuższego czasu i o stawki, przewyższające ich możność majątkową. A lokali takich, w których hazard jest otwarcie praktykowany, jest wiele, tak we Lwowie, jak i po wszystkich miastach i miasteczkach naszych. Policya o tem wie, a przynajmniej wiedzieć powinna — jej więc najpierw uczynić musimy ostry wyrzut, że toleruje takie jaskinie gry. Jej obowiązkiem jest pociągać do odpowiedzialności i gospodarzy takich lokali i wszystkich grających. W jej mocy leży położenie tamy przynajmniej temu szulerstwu, które uprawiane jest publicznie, a to jest *pars maxima*, bo w domach prywatnych, gdzie schodzą się ze sobą ludzie utrzymujący towarzyskie wzajemne stosunki, hazard nigdy nie przybiera takich rozmiarów, a co ważniejsza, nie jest praktykowany stale, codziennie. Tymczasem nigdy nie słyszeliśmy, aby policye jakichś graczy z publicznych lokalów do odpowiedzialności pociągały; przyaresztowanie zaś jakiegoś wyrobnika, który na bruku zegrał się w „pasek“ nie jest jeszcze spełnieniem obowiązku. Policya wiele jest winna temu, że hazardowna gra w karty tak bardzo rozszerzyła się u nas.

* * *

Nasuwa się nam teraz pytanie, co dzieje się z antihazardownem towarzystwem, tak pięknie zainicyonowanem przed dwoma laty przez namiestnika hr. Pinińskiego i prezydenta Tchorznickiego? Czy towarzystwu temu zabrakło sił do rozwoju, czy ducha organizacyjnego? Towarzystwo to, właśnie z powodu osób swoich inicyatorów, objęłoby w pierwszym rzędzie sfery urzędnicze i na tych wielki wpływ wywrzećby mogło. I może, gdyby swą działalność było rozwinęło, obeszłoby się obecnie bez tych trzech ofiar; wszak one wszystkie pochodzą ze stanu urzędniczego.

* * *

Przy kartach zamierają w nas uczucia, zapominamy o obowiązkach. Karta zamraża w nas serce, rozstraja nerwy i do szału namiętnej chciwości pędzi, budząc instynkty najniższe: pragniemy wydrzeć, pochłonąć, zagarnąć, co nie nasze, jakby, aby nacieszyć się nieszczęściem bliźniego. Ból, rozpacz, szaleństwo, wściekłość naszego partnera cieszy nas, raduje, podnieca i uszczęśliwia. Nic nas nie wzrusza, nic od gry nie powstrzyma... Ileż to nędzy przysporzył światu hazard, ile rozpaczy wywołały karty, ile łez wycisły kobietom, ile hańby sprowadziły na całe rodziny, ile osób do upadku przywiodły, ile talentów zmarnowały....

* * *

Historya uczy, że każde społeczeństwo w ostatnich chwilach przed swym upadkiem, namiętnie kultywowało hazard. W Rzymie za czasów Nerona panoszył się hazard w kostki i poprzedził upadek państwa rzymskiego. U Germanów przegrywano nietylko pieniądze, ale dobytki, sługi, żony, a nawet samych siebie, póki w wieku XIV prawo nie stłumiło tej namiętności. W Polsce od czasów Augusta Sasa rozwielmożniło się karciarstwo i straszne przybrało rozmiary, aż przyszedł upadek We Francyi, tej kolebce rulet, *trente* i *quarante* i wielu innych gier, grę w karty wprowadziła pani Mancini, siostrzenica Maraziniego. Ona otworzyła pierwszy dom gry, odwiedzany przez najwyższych dostojników, nie wykluczając młodziutkiego Ludwika XIV i zamknęła go dopiero wówczas, gdy skompromitowana została zarzutem oszukiwania w grze. Uciekła do Hiszpanii, gdzie wniosła ze sobą hazard za czasów Karola II. Ale tymczasem we Francyi hazard już się rozplenił i za Ludwików XV i XVI istniało mnóstwo jawnych szulerni; pozamykał je dopiero Ludwik Filip. A wiemy, jak ten piękny kraj cierpiał, jakie straszne nawiedzały go wypadki w owych czasach rozwoju szału karcianego. Tak samo było i w innych krajach. Wszędzie hazard był zwiastunem upadku potęgi narodowej, to też wszędzie umysły jaśniejsze wypleniać go próbowały. Z Francyi przeniósł się do Niemiec, a gdy i stamtąd go wypędzono, ulitowało się nad niem ubogie książątko i przyjęło go do Monaco, gdzie po dziś dzień hydra ta żyje, pochłaniając mnóstwo ofiar.

Urzędownie wypędzony został zewsząd. A jednak jawnie ciągle jest praktykowany, nie mniejsze przynosząc nieszczęścia. A za nie odpowiadać powinni ci, którzy do przestrzegania porządku publicznego są obowiązani.

Sprawy krajowe.

Niezadowoleni.

Dzienniki ruskie bardzo często oburzają się na *Gazetę Narodową*, iż jest rozwojowi narodowości ruskiej przeciwną. Mieliśmy nieraz sposobność stwierdzić, że tak nie jest. I owszem, nic przeciw temu nie mamy, aby narodowość ruska rozwijała się i rosła w potęgę, ale niech tego dokonuje swojemi siłami, swoim kosztem a nie kosztem narodowości polskiej.

Nie powitaliśmy przychylnie reskryptu ministra oświaty, wydanego co do języka ruskiego na uniwersytecie lwowskim, jakkolwiek jest on aprobatą tylko tego, co senat lwowskiego uniwersytetu uchwalił, — bo wiedzieliśmy, że jak rozliczne inne ustępstwa Polaków na rzecz Rusinów, nie tylko ich nigdy nie zadowalały, ale przeciwnie nowy u nich apetyt wywoływały, tak i nadanie im pewnych praw co do używania języka ruskiego w lwowskim uniwersytecie, w miejsce dotychczasowej chwiejnej praktyki — nie zadowoli ich, ale nowy apetyt wywoła.

Dowodem tego najświeższe głosy prasy ruskiej.

Diło, przytoczywszy tekst reskryptu ministeryalnego, pisze między innymi: „Konstatujemy: 1. że pan minister nie daje nam nawet tego, co się nam należy ze stanowiska obowiązujących przepisów, — przepisów, dodamy niesprawiedliwych i dla nas niekorzystnych; 2. że p. minister nie daje nam niczego takiego, coby nam się na mocy tych przepisów nie należało; 3. że p. minister odbiera nam nawet to, co my już według dotychczasowego stanu posiadania mieli.“

W sprawie ruskiego języka na uniwersytecie lwowskim, pisze *Diło*, że „trzeba nam dalszej borby i to borby zawziętszej, silniejszej, niż dotychczas — to jedyna konsekwencya, jaką z reskryptu ministra oświaty możemy dla siebie wyciągnąć.“

Z ramienia ukraińskiego „narodnego komitetu“ odbyło się zebranie poufne „starszoi hromady“, która reskrypt nazwała „kiepskim żartem“. Na zebraniu uchwalono owego reskryptu jako odpowiedzi na memoryał Rusinow nie przyjąć do wiadomości i wyrazić z przyczyny wydania reskryptu „swoje głuboke nezadowolenie“. W końcu „starsza hromada“ wyraziła życzenie, aby młodzież w sprawie uniwersyteckiej postępowała z inteligencyą ruską solidarno i odnoduszno“ — a jeśli secesyoniści-akademicy wracają na uniwersytet lwowski, to tylko dlatego, że dalsza abstynencya ich byłaby ociąganiem się od pozytywnej pracy w osiągnięciu celu. *Sapienti sat!*

Sprawy zagraniczne.

Skargi Turcyi na Bułgaryę.

W. Porta wystosowała do swoich przedstawicieli przy dworach mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim ponownie notę o obecnem położeniu w Macedonii i o bułgarskich agitacyach w tej prowincyi z poleceniem zawiadomienia o niej odnośnych gabinetów. Nota zawiera na wstępie skargę, że pomimo zapewnień rządu bułgarskiego, iż dołoży wszelkich starań celem tłumienia rewolucyjnych tendencyj różnych komitetów, odbywa się po dawnemu organizacya w księstwie band powstańczych.

Pewien bułgarski pułkownik objeżdża kraj w celach agitacyjnych, a bawiąc niedawno w Widdyniu, wygłaszał w lokalu tamtejszego komitetu macedońskiego podburzające mowy. Wzywał on otwarcie ludność do napadu na terytorya państwa ottomańskiego i do tworzenia związków strzeleckich, które stanowićby miały kadry na wypadek wojny i wytwarzać instruktorów wojskowych. Tenże pułkownik wystosował do kilku komitetów lokalnych listy, w których przyrzeka zwiedzić różne miejscowości i rozwijać tam agitacyjną działalność.

Nota powiada dalej, że w obec tego rodzaju agitacyi skierowanych do obalenia istniejącego porządku w państwie ottomańskiem, rząd sułtana zmuszonym jest utrzymywać w zagrożonych okolicach znaczne siły zbrojne. Rząd nie zaniedbuje zresztą zalecać ludności cierpliwość i nie szczędzi upomnień, aby pomimo udręczeń, na jakie jest narażoną ze strony band bułgarskich zachowała się spokojnie i niedała się porwać do gwałtownych kroków.

Porta, powodując się wielką względnością i umiarkowaniem nie zastosowała dotychczas nadzwyczajnych zarządzeń. Bułgarya wszakże nie zmieniła dotąd swojego postępowania. Bułgarya powinna zrozumieć swoje obowiązki i przedsięwziąć odpowiednio swoim zapewnieniom istotne i skuteczne zarządzenia. Gdyby dłużej zwlekała z wypełnieniem swych obowiązków musiałaby być pozostawioną rządowi sułtana zupełna swoboda, co do przedsięwzięcia zarządzeń dla ochrony prawa państwa ottomańskiego.

Interwiew z Janem Reszke.

Paryż 6 kwietnia.

Stęskniło się Paryżanom za ich ulubieńcem, Janem Reszke, który bawił przez pewien czas na Rivierze i występywał kilkakrotnie w Monte-Carlo, gdzie nowe zbierał wawrzyny. Wreszcie ku uciesze tutejszych melomanów powrócił onegdaj nad Sekwanę i tego samego dnia wystąpił w Operze, w „Siegfriedzie“. Mimo, iż ceny były podwyższone, widownię wypełniła po brzegi dystyngowana publiczność, a owacyom nie było końca. Wczoraj interviewował Reszkego znany tutejszy publicysta p. Auguste Germain, a dziś rano pojawiła się ta rozmowa w tutejszej *La voix nationale*. Interview z naszym rodakiem podaję czytelnikom *Gazety Narodowej* w polskim przekładzie:

— Zapewno musi pan być zadowolony z występów w *Casino des etrangers* i onegdajszego w naszej Operze.

Na obliczu śpiewaka zaigrał lekki uśmiech.

— Niewątpliwie — odpowiedział. Miałem tylko kłopot z lekarzami, którzy mi czynili wyrzuty, że zamiast wypoczywać na Rivierze, forsują się występami. Śpiewałem w Monte Carlo wyłącznie partyę Siegfrieda.

— Bo też w tej roli jest pan nieprześcigniony; żaden ze współczesnych tenorów nie potrafi śpiewać Siegfrieda z takim wdziękiem i powagą, jak pan. Powodzenie swoje zawdzięcza pan nietylko fenomenalnemu głosowi, ale i grze, która jest wprost mistrzowska.

— Pracuję niemało nad sobą. Przed przystąpieniem do studyowania partyi Siegfrieda starałem się wniknąć w ducha tego utworu Wagnera i zgłębić przyczyny, dla których ludzie tem dziełem się zachwycają. Nie było mi tajnem, że Paryżanie uważają „Siegfrieda“ za rzecz *un peu dure* — nieco za sztywną A przecież teraz nietylko abonenci lóż i foteli uważają się za podbitych tem dziełem, lecz — jak widać z przedstawień — przypadło ono do gustu i szerszym tłumom, które się spotyka codziennie na placach i bulwarach. Publiczność ta wasza jest *admirable*; zaznajamia się ona z nowym utworem, słucha go, entuzyazmuje się albo krytykuje z ogromnym rozsądkiem i przytomnością.

— A jakie pan ma wrażenia przed premierą?

— Nie tylko wtedy, ale bardzo często przed wieczorem, kiedy mam śpiewać, nie mogę ani czytać, ani pisać, niemam gustu do jedzenia; unikam sposobności do rozmowy. Jestem niespokojny. Od czasu do czasu patrzę na zegarek: „Jeszcze sześć godzin, jeszcze cztery, dwie, jedna do chwili, kiedy stanę przed publicznością“. W końcu wchodzę do teatru; w chwili gdy się znajdę w swej garderobie nerwy moje najzupełniej się uspakajają. Widzi pan zatem, że tu nie może być mowy o tremie zwyczajnej, właściwej śpiewakom lub aktorom. Jestto jakiś stan psychiczny, z którego sobie nie mogę zdać sprawy.

— Pani Wagner była wczoraj w teatrze; czuła się zachwyconą pańskim śpiewem i grą; w jej imieniu składam panu gratulacye. Powiedziała mi przytem, że nietylko była oczarowana śpiewem, lecz, że zrozumiała też każde słowo, jakie wyszło z ust pańskich.

— Bo też ja na wymowę kładę wielką wagę. Gdy rozpoczynałem karyerę, bywałem często na operach w ostatnich lożach, aby się przekonać, jak który śpiewak wymawia. Ileż to razy widziałem wśród sąsiadów oznaki niezadowolenia, dlatego, że słyszeli wprawdzie śpiewaków, lecz wcale ich nie rozumieli. Pierwszym warunkiem powodzenia jest — mojem zdaniem — wyraźna dykcya. Gdy mi przychodziło śpiewać w jakimkolwiek innym obcym języku, wyjeżdżałem na trzy miesięce z nauczycielem tego lub owego języka i uczyłem się pilnie, jak dziesięcioletni dzieciak.

Przechodząc na inny temat zawołał Reszke z uniesieniem: *Quel public admirable, que le public francais!* Czy śpiewałem w Anglii czy w Ameryce, widzowie słuchali mię z zainteresowaniem. Atoli przy otwartej scenie w audytoryum panuje cisza, niczem nie zamęcona. Dopiero po akcie, gdy widocznie są zadowoleni, wywołują śpiewaka. We Francyi przeciwnie, artysta podczas całego aktu odczuwa bezpośrednią komunikacyę z publicznością. Nie mówię tu o oklaskach, lecz mam na myśli ów szmer przyjazny, który śpiewakowi dodaje bodźca i wynagradza mu jego trudy.

Podobnie też zachowuje się wobec artysty teatralna publiczność włoska. Hiszpanie są bardzo wielkimi entuzyastami, lecz mogą nieraz śpiewaka zdekoncertować. Słyszałem w operze madryckiej śpiewaka, którego oklaskiwano w 3 pierwszych scenach aktu pierwszego; w czwartym akcie go wygwizdano, a w piątym znów zerwały się huragany oklasków. Jednem słowem — nieszczęśliwiec stracił kompletnie głowę. A trzeba i to dodać, że wygwizdano go za to, co odśpiewał najlepiej, a oklaski uzyskał za ustępy słabsze... Wszędzie publiczność teatralna jest dobra; najlepszą atoli — mojem zdaniem — jest we Francyi.

— Czy zamierza pan dłuższy czas zabawić w Paryżu?

— Aż do wyścigów „Grand Prix“. Będę jeszcze śpiewał cztery razy Siegfrieda, następnie Romea i Lohengrina, ograniczę się na tych trzech utworach.

— Myśli pan o jakiej nowej kreacyi?

W tem miejscu Reszke zawahał się na chwilę.

— Słyszałem dość o nowościach, atoli nic stanowczego. Kompozytorzy są bardzo dyskretni.. albo może ich partytury nie są jeszcze pokończone.

— A zimę gdzie pan przepędzi?

— Nie jestem jeszcze zdecydowany. Po wyścigach wiosennych pojadę do Warszawy.

Rozmowa przeszła na stosunki w Warszawie; Reszke mówił dalej o swem gospodarstwie, o koniach. Publicysta francuski ogłosił rzeczy nam znane o stadninie Jana i Edwarda Reszków, o tem, że oni pierwsi zaprowadzili w Polsce używanie jockey'ów amerykańskich, że za ich przykładem poszli *propriétaires polonais*.

W końcu opowiedział Reszke następującą anegdotę:

— Pewnego dnia widziałem, jak jeden z włościan prowadził klacz ociężałą i wynędzniałą.

— Przyprowadźcie ją do mojej stajni — rzekłem do gospodarza — odstrunowię ją z jednym z rasowych stadników. Będzie miała potomstwo silne i dorodne.

Wieśniak podrapał się w głowę i rzekł krótko:

— Nie mogę wielmożny panie.

— A dlaczego? — zapytałem.

— Nie wątpię — rzekł wieśniak — że łoszak byłby piękny i dorodny, ale nie mógłbym go utrzymać, boby mi go ukradli...

— *La foret de Bondy* (miejsca niebezpieczne, gdzie napadają i obdzierają jak w lesie, *przyp. kor.*) istnieją więc nietylko u nas, zakonkludował p. Germain, przekraczają one widocznie granice Francyi i Polski. *W. Koryatowicz.*

Z izby sądowej.

Lwów dnia 9 kwietnia.

(*Styczniowe demonstracye uliczne.*)

Przed trybunałem wyrokującym, składającym się z wiceprezydenta Przyłuskiego, jako przewodniczącego, oraz wotantów radców: Jasińskiego, Łuczkiewicza i Sawczaka, rozpoczęła się dziś rano rozprawa o pamiętne demonstracye uliczne, które miały miejsce we Lwowie 26 stycznia br.

Na ławie oskarżonych zasiedli: słuchacz politechniki Bronisław Dobek, czeladnik szewski Bernard Sales, czeladnik blacharski Zygmunt Kutschenreiter i kasyer firmy p. Miączyńskiego Maryan Stanisław Jekiel. Piąty oskarżony terminator masarki Roman Chyrowski, cięty przez jednego z policyantów pałaszem w rękę tak silnie, że do dziś przebywa w szpitalu, nie mógł się jawić na rozprawie. Na wniosek prokuratora Schneidra, wyłączono sprawę tego ostatniego.

Bronisławowi Dobkowi, zarzuca prokuratorya państwa, że wszczął spór z oficyałem policyi p. Fastnachtem, oraz z kapitanem 15 pp. Lerchem, którzy na czele jednej kompanii wojska opróżniali pasaż Mikolascha, w którym się zebrało kilkuset demonstrantów. Dobka aresztowano i odstawiono na odwach wojskowy.

Bernard Sales, oskarżony jest również o to, że wszczął spór z urzędnikiem policyi, który opróżniał pasaż.

Z. Kutschenreiter odpowiada za to, że w chwili kiedy oficer pełniący służbę na inspekcyi, obrzucony gradem kamieni zagroził strzelaniem, obraził oficera słowami, nie dającemi się powtórzyć, a nadto szamotał się z agentem policyjnym, chcącym go aresztować.

W końcu zarzuca prokuratorya M. S. Jakielowi, że chcąc uniemożliwić aresztowanie Dobka, tak bił żołnierzy, że aż na jednym z nich połamał laskę.

7

Pieniądz

opowieść

Ludwika Stasiaka.

(Ciąg dalszy)

Pomyślmy tedy, bo to rozumnie pomyślanem być może, że można żyć bez mózgu, płuc, śledziony, że to da się wyjąć z organizmu bez szkody dla człowieka. Ten zdaleka odemnie zakopany mózg, serce czy płuco byłoby mi równie wstrętnem i obcem jak odcięta noga. To znaczy, że cały organizm możnaby rozebrać i odrzucić, a zawsze zostanie to ja, które nie jest ani mózgiem, ani ręką, ani nogą. To znaczy, że człowiek, gdyby mógł, wyzbywałby się kawałka po kawałku swego ciała, a zostałoby jakieś ja, dla którego odrzucone części ciała byłyby rzeczą obcą...

To ja, które obojętnie patrzy na wszystkie odcięte części organizmu, nie jest ciałem, jest czemś od ciała oderwanem... Dowodzi tego już to uczucie, że gdy człowiek straci rękę lub nogę, nie ma uczucia, jakoby tego „ja“ choć trochę mu ubyło, owszem ono jest i pozostało całe.

Znalazłem więc ten subjekt, ten absolut, to „ja“. Udowodniłem, że jest ono oderwane od ciała, niezależne od ciała, co więcej, wrogie podległemu w zgniliźnie ciału. Czyż mam wysnuwać wnioski, które myśl ludzką w świat cudów, w świat nieśmiertelnego bytu wprowadzają?

Jeśli mam rtęć, substancyę niezłożoną i cynober, substancyą złożoną, toć dojść muszę do wniosku, że musi istnieć trzecia substancya, która wraz z rtęcią złożyła się na cynober. Chemik potwierdzi to i znajdzie siarkę, z którą połączona rtęć da cynober. Jeśli mam cynk i mosiądz, muszę przyjść do wniosku, że jest coś, co złożone z cynkiem dało ten mosiądz.

Jest miedź.

Jeśli mam ciało śmiertelne, które wraz z owem oderwanem „ja“, złożyło się na człowieka, to oczywistą jest rzeczą, że to „ja“ istnieje także samo, bez ciała, bez materyalnej przymieszki.

Owo oderwane „ja“ jest na niebie, jest w przestrzeniach.

Jest...

. . . . . .

Niema powodu tak strasznie się śmiać ze sławnego frazesu wieków średnich: *Credo quia absurdum est.* Wierzę, ponieważ to jest niedorzecznością.

Ja nie jestem księdzem ani adwokatem wiary. Nie moją rzeczą bronić dogmatu lub nawracać niedowiarków.

Pozwólcie mi jednak, wy wojujące o dogmat strony, wtrącić w swój spór skromną uwagę.

Nie wierzysz bracie, że chleb i wino zmienia się pod słowem kapłana w Ciało i Krew Pańską? Nie wierzysz? Mniejsza o to. Ja cię nie myślę przekonywać. Nic mnie nie obchodzi twoja wiara, lub twoja niewiara. Zanim jednak uzyskasz prawo drwić z dogmatu, odpowiedz mi, żali wiesz, w jaki sposób płytka cynkowa, zestawiona z płytą miedzianą, zamienia się w elektryczność? Tylko nie tumań mnie drganiem molekułów, wibracyą eteru i tak dalej, bo u was mędrkowie wszystko jest drganiem molekułów. Tak łatwo wszystko zwalić na drganie molekułów. Swiatło jest drganiem molekułów, ciepło jest drganiem molekułów, pożyczanie pieniędzy jest drganiem molekułów.

Nie wiesz? To się najprzód tego dowiedz, jak się rodzi i czem jest elektryczność. Najpierw zbadaj taką prostą i codzień zdarzającą się przemianę, zanim zaczniesz bluźnić.

Inaczej wara

Żegiestów w 17 lipca.

Jak koło wodnego młyna w obrotach swych raz wyjdzie na słońce, na światło, widzie lazur niebios i prześliczny świat, aby za chwilę zapaść w dół w ciemną otchłań, zamoczyć się w brudnej i mętnej kałuży, poczem znowu na słońce wychodzi, tak samo dusza ludzka z górnej myśli, z pogody w duszy, spada w rozpacz i bezbrzeżną nędzę i mękę ducha.

Zachodzi ta tylko zasadnicza różnica, że u koła owo oglądanie słońca powtarza się regularnie, że pół obrotu swego, pół istnienia swego widzi słońce i patrzy na słońce — podczas gdy życie moje obraca się krzywą jakąś i koszlawą elipsą, w której morza ciemna, kałuży, zła i rozpaczy, a kropla zaledwie, chwileczka ledwie mała pobytu w niebie, w jasnych promiennych wyżynach.

W tym odmęcie życia, w tych czarnych chwilach zgryzoty pierzcha wiara, niknie ufność....

Nic, nic.

Skrzydła duszy ludzkiej ulepiono z puchu jesiennych roślin, z pary wodnej, lada wiatr je złamie, zniszczy, oderwie.

Jak biała płyta fotograficzna wyniesiona na światło traci wszelką swą moc, czułość, zdolność stworzenia obrazu, tak biedna dusza moja, skąpana w prozie życia traci wiarę, nadzieję wszelką, myśl jasną.

Wiara i filozofia, te skrzydła duszy ludzkiej, mrą w jednej chwili, gdy zaś chcę dźwignąć ducha refleksyą, którą wczoraj uważałem za pewnik, to litość mnie bierze nad bezmocą moją.. Co tu myśl i refleksya pomoże?

Gdy popatrzę na me stracone lata, na czas, co marnie zeszedł na lekcyach, złości mnie wszelka filozofia, wszelkie górne, teistyczne rozumowania.

Czy ja załatam niemi tę zmarnowaną przeszłość? Czy liczman myśli na zapytanie: zmarnowałeś pięć lat, — jest w stanie odpowiedzieć: nie zmarnowałeś. Jeśli myśl dobrze jest porównać do ziarna, to ziarna zasiane przez Boga w mej duszy nie zeszły, nie wydały kłosów, nie pożywił się niemi ani człowiek, ani ptak niebieski.

Idą ze mną do grobu.

Żegiestów 17 lipca.

Codzień chodzę daleko, bardzo daleko na przechadzkę. Czasem dochodzę aż pod Piwniczną, czasem zapuszczam się milę i dalej na Węgry. Przechadzki takie ogromnie pomagają mi w mej nerwozie. W ciągu drogi kąpię się w Popradzie lub dopływających do niego potokach. Gdy wejdę pod kaskadę wody zimnej jak lód a potem na ląd wyskoczę, zdaje mi się, żem się na nowo na świat narodził, że dawne smutki, zgryzoty, dawna nerwoza jest snem tylko. Przecież wnet wraca zgryzota i ból — wyrzut, że się zmarnowało życie... Nie wiele pomaga refleksya, że to nie ja winienem, że winny pieniądze... A raczej brak ich...

Żegiestów 18 lipca.

Siedzę w ogromnym żegiestowskim lesie. Boże mój, jak tu pięknie, jak uroczą jest ta natura. Oryginalna refleksya: wydaje mi się, że jestem Bogiem i że ludzie ślą do mnie modły, abym dla ich dobra i szczęścia stworzył las Stworzyć las, bagatela!

(C. d. n.)

MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, HOTEL GEORGE'A poleca **Bieliznę mezką białą i kolorową, wyroby skórzane. parasolki damskie.**

Pierwszy z oskarżonych przesłuchiwany St. Jekiel powiada, że „nic o tem nie wie“, o co jest oskarżony. W krytycznym momencie przechodził koło pasażu Mikolaschów. Oberwało mu się nawet parę szturchańców i złamano mu laskę. Stanowczo twierdzi, że udziału w demonstracyach nie brał.

Osk. B. Dobek podaje, że znalazł się wśród demonstrantów tylko przypadkowo; mianowicie szedł z domu do jednego ze znajomych na ulicę Gosiewskiego. Gdy wszedł od ulicy Kopernika do pasażu Mikolaschów zastąpił mu drogę kordon wojskowy. Równocześnie usłyszał oskarżony wezwanie policyi: „proszę się rozejść“. Oskarżony chciał się cofnąć, lecz nie pozwolił mu na to kapral policyjny. Nie mając wyjścia ni wprzód, ni wstecz, zwrócił się do dowodzącego kapitana Lercha z prośbą o przepuszczenie go przez kordon. Kapitan Lerch, nie umiejący po polsku, prawdopodobnie nie zrozumiał oskarżonego i kazał go aresztować.

Również oskarżeni Kutschenreiter i Sales wypierają się udziału w demonstracyi, utrzymując, że na miejscu znaleźli się zupełnie przypadkowo. Oskarżony Kutschenreiter wypiera się również, jakoby do oficera, grożącego strzelaniem, powiedział: „jak chcesz strzelać, strzelaj mi do ....“

Sw. Karol Lerch, kapitan 15 pp., dowodzący wówczas kompanią piechoty, dodaną policyi do pomocy, stwierdził pod przysięgą, że oskarzony Dobek, wezwany do ustąpienia się rzekł: „Co mi tu wojsko, tu jest pasaż i wolno każdemu chodzić tędy“. Swiadek umie na tyle po polsku, by mógł sobie zapamiętać te wyrazy.

Sw. Fastnacht, kancelista policyi, pełnił wówczas służbę w pasażu, zajście między oskarzonym Dobkiem a kapitanem Lerchem widział.

Sw. Wasyl Skromniuk, kapral policyi, poznaje Kutschenreitera, którego aresztował pod odwachem. Twierdzi, że obelżywe wyrazy przeciwko dowodzącemu oficerowi zwrócone, padły stanowczo z ust Kutschenreitera.

Podobnie zeznał św. Michał Melnyk, kapral policyi.

Św. Barbara Lachowa trudniąca się szyciem zeznaje: Zgłosiła się sama do sądu z doniesieniem, że Jekiel przed nią opowiadał o swoim czynnym udziale w demonstracyi. Opowiada, że Jekiel chwalił się przed nią pobiciem laską jednego żołnierza. Było to w niedzielę; wieczorem wrócił Jekiel do domu i opowiadał o rozruchach w pasażu Mikolaschów i na rogu ulicy Batorego, dodając przy tem, że go jakiś żołnierz potrącił w bok, a oskarżony uderzył go laską tak, że laska się złamała.

Po ostatecznych wywodach obrońców i prokuratora zapadł wyrok, którym zasądzono Kutschenreitera na 7 dni zwykłego aresztu, zaś Jekla, Dobka i Salesa uwolnione od oskarzenia.

Prokurator zgłosił zażalenie nieważności, wobec czego oskarzonych zatrzymano w więzieniu śledczem.

Ziemie polskie.

Sprawa ks. biskupa Zwierowicza.

Wiadomość o skazaniu biskupa wileńskiego ks. Zwierowicza, uzupełnić możemy o tyle, że wyrok brzmi na trzy lata wygnania do Tweru. Twer jest miastem gubernialnem, liczącem około 150.000 mieszkańców i jest główną stacyą kolei mikołajewskiej, łączącej Petersburg z Moskwą, a leży bliżej tej ostatniej. Równocześnie zasuspendowano ks. biskupa Zwierowicza z urzędu.

Opowiadają, że rząd rosyjski nie chce nadal na stolicy biskupiej w Wilnie cierpieć Polaka. W tym celu toczą się podobno pertraktacye o obsadzenie stolicy tej księdzem innej narodowości, np. francuskiej lub niemieckiej. Ponieważ Francuza znaleźć bardzo trudno, istnieje przeto ze strony rządu rosyjskiego myśl powołania na to stanowisko jednego z duchownych dyecezyi tak zwanej tyraspolskiej, położonej w głębi Rosyi, gdzie znajdują się całe okolice, zamieszkałe przez kolonistów niemieckich, pomiędzy którymi przeważają Niemcy południowi, a więc katolicy. Skutkiem tego są tam i księża tej narodowości Ponieważ zaś wątpić należy, aby co do takiego rozwiązania kwestyi przyjść mogło do porozumienia ze Stolicą Apostolską, przeto najprawdopodobniejszą jest perspektywa, że tron biskupi w Wilnie pozostanie znów na dłuższy czas osieroconym.

Sprawa Grimma.

Z Warszawy donoszą do *Dziennika Pomańskiego*, że proces Grimma, o ile dotyczy jego osoby, jest ukończonym. Skazano go za zdradę stanu, połączoną z przekupstwem na dożywotnie więzienie w odosobnionej celi w twierdzy Petropawłowskiej. Według innych źródeł, przewiezionym być ma Grimm, po całkowitem ukończeniu śledztwa, którego nici sięgają dalej, niż tylko do jego osoby, do najcięższego więzienia w Rosyi, mianowicie do Schlüsselburga, położonego nad jeziorem Ładogą, w miejscu, gdzie z jeziora tego wypływa Newa. Znajdują się tam cele więzienne, położone poniżej poziomu wody, uważane za najstraszniejsze z powodu morderczej wilgoci.

Regulamin więzienny Schlüsselburga jest najsroższym ze wszystkich, a także nie było dotąd wypadku ucieczki ztamtąd.

Na złagodzenie wyroku na dożywotne więzienie wpłynąć miał sam cesarz, sąd bowiem wojenny zawyrokował karę śmierci.

Stwierdzono, że gen. Puzyrewski stoi jak najdalej od wszelkiego podejrzenia w tej sprawie.

Gen gubernator Czertkow za ostatniej swej bytności w Petersburgu, dokąd go powołał cesarz po odkryciu zdrady Grimma, podał się tamże do dymisyi, motywując ją podeszłym wiekiem. Dymisya jednak została do czasu nieprzyjętą.

KRONIKA.

Lwów, dnia 9. Kwietnia 1902.

Kalendarzyk.

We czwartek 10 kwietnia Ezechiela Pr. — Gr. kat. 28 marca Haryona P. — Wschód słońca 5·29, zachód 6·35. Kalendarz słowiański Gorysława.

W piątek 11 kwietnia Leona Pap. — Gr. kat. 29 marca Marka. — Wschód słońca 5·28. zachód 6·36. — Kal. słow. Jaromir.

W sobotę 12 kwietnia Juliusza. — Gr. kat. 30 marca Joanna. — Wschód słońca 5·27, zachód 6·38. — Kalendarz słowiański Lubosława.

Wydział krajowy uchwalił zwrócić się do rządu o wyjednanie cesarskiego rozporządzenia, zezwalającego na pobór krajowych dodatków do podatków według dotychczasowej, przez Sejm prowizorycznie dozwalanej stopy procentowej. Gdy prowizoryum to upływa z końcem bieżącego miesiąca, przeto przedłużenie zapomocą rozporządzenia cesarskiego ma się rozciągać na miesiące maj i czerwiec.

W sprawie relegulacyi rzek, mianowicie w sprawie prac przygotowawczych odbędzie się w tym jeszcze tygodniu konferencya delegatów Wydziału krajowego z delegatami namiestnictwa celem zredagowania rozporządzenia wykonawczego, które ma być wydanem, oraz celem utworzenia komisyi regulacyjnej i ustalenia kosztów przedwstępnych.

Na posłuchaniu u cesarza byli onegdaj także szef sekcyi br. Adolf Jorkasch-Koch i radca dworu Wład. Struszkiewicz.

Ks. metropolita Szeptycki wyjechał dziś do Wiednia; w powrocie wstąpi do Dobromila; we Lwowie będzie za 8 dni.

Mianowania. Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Kamila Zygfryda starszym kontrolorem pocztowym w Stanisławowie.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych Jana Piaseckiego z Sambora do Mościsk, a Łucyana Czyrniańskiego ze Skałatu do Bursztyna; dalej zamianował auskultantów sądowych adjunktami: Jana Kaliniewicza w Krakowcu, Euzebiusza Zachorowskiego w Kimpolungu, Jana Zbierła w Dorze, Władysława Sokołowskiego dla lwowskiego wyższego sądu krajowego, Marcina Bilińskiego dla Kimpolunga, dr. Kornela Mogilnickiego dla Seretu i Zygmunta Lelewicza dla Horodenki.

Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady: A) ekspedyentów pocztowych: w Chorzelowie O. Fremmemu, w Lutczy T. Cieplikowi, w Pleszowie S Bitnerowi, w Letowni Oldze Reicher, w Jezierzanach obok Buczacza M Kotulskiej; B) posadę stajniczego pocztowego: w Rzeszowie R. Franzowi, w Bochni Annie z Hantschlów Sękowskiej.

Z uniwersytetu. Senat akademicki uchwalił przedłożyć ministerstwu oświaty nominacyę dr. St. Szachowskiego na rzeczywistego profesora prawa rzymskiego.

Gr. kat. seminaryum duchowne zostanie w tych dniach otwarte; wszyscy alumni ruscy wracają wkrótce do Lwowa; stanie się to skutkiem zarządzenia ks. metr. Szeptyckiego.

W sprawie języka ruskiego na uniwersytecie lwowskim, załatwionej reskryptem min. oświaty zabrały głos wszystkię ruskie dzienniki. *Rusłan* zwraca się przeciwko stanowisku, jakie w tej kwestyi zajęła *Gaz. Nar.* i nie chce uznać, jakoby sprawa języka ruskiego na uniwersytecie lwowskim wspomnianym reskryptem była ostatecznie załatwiona. *Diło* uważa reskrypt za ironię i pisze „Darujte, pane ministre, ale my takoi widpowidy ne możemo pryjmyty do widomosty“. *Halicanin* podaje dosłownie tekst reskryptu, zaopatruje go w szersze objaśnienia, lecz uwag ze swej strony nie dodaje żadnych.

Kronika lwowska.

Zimno — nawet dość dokuczliwe — bo w południe termometr zaledwie +5 R. wskazywał, panowało wczoraj. Jak na początek wiosny, to nieco za niska temperatura.

Zapytywaliśmy koła, które akcyami wyborczemi w mieście Lwowie się zajmują, dlaczego dotychczas w sprawie wyboru posła do rady państwa z miasta naszego (w miejsce p. Romanowicza, który mandat złożył) nic się nie robi, podczas gdy zarówno kandydat socyalistów p. Mokłowski, jak i ludowiec p. Stapiński, agitują na swoją korzyść. Odpowiedziano nam, że do 12 maja jest jeszcze sporo czasu, że mieszkańcy Lwowa akcyą wyborczą zwykli interesować się dopiero w ostatnim tygodniu i że obecnie zajmują uwagę pewnego grona wybory do Izby handlowej — sprawę więc wyboru do Rady państwa ze stolicy kraju odłożyć potrzeba do drugiej połowy kwietnia. Poczyniono zresztą kroki przedwstępne, aby nakłonić prof. uniwersytetu dr. St. Głąbińskiego do przyjęcia kandydatury. Tej myśli przyklaskujemy naturalnie, bo delegacya nasza we Wiedniu zyskałaby rzeczywiście w dr. Głąbińskim niezwykle cenną siłę — ale sądzimy zarazem, że z akcyą wyborczą nie należy już dłużej zwlekać i należałoby się do niej zabrać.

Hasło: „**kupujmy swoje**“ przyjmuje się coraz silniej wśród naszego społeczeństwa. Jednym z dowodów „miejska wystawa okazów przemysłu krajowego“ we Lwowie przy placu halickim. Wystawa ta rozwija się po niedawnem jej zreformowaniu przez radę miasta i oddaniu pod kuratelę radnego J. Neumana, coraz to pomyślniej. W czasie od 1 stycznia do końca marca br. sprzedano na niej towarów, jakoto: mebli, kilimów, wyrobów garncarskich, snycerskich, blacharskich, tkackich, koszykarskich itp. za sumę przeszło 23.000 koron. Wyroby, dostawione na tę wystawę, są coraz to doskonalsze i zyskują u publiczności uznanie.

Rada m. Lwowa odbędzie posiedzenie w czwartek 10 bm Dla dalszej dyskusyi teatralnej wyznaczonem będzie odrębne posiedzenie.

Trzech donżuanów odstawił we wtorek wieczorem policyant na inspekcyę policyjną, za napastowanie kobiet na ulicy. Aresztowani złożyli komisarzowi policyi legitymacye, z których wynika, że dwaj z nich są słuchaczami praw, a jeden techniki.

Trybunał administracyjny w Wiedniu wydał interesujący wyrok w sprawie budowli lwowskiej. Chodziło o nakaz demolacyi domu niejakiego Józefa Niedriega. Magistrat w 20 lat po zbudowaniu domu przez Niedriega wydał nakaz zburzenia go z powodu, że budowę przeprowadzono wbrew przepisom budowlanym. Wydział krajowy zatwierdził to rozporządzenie, ale Niedrieg odwołał się do trybunału administracyjnego, przed którym sprawę nareszcie wygrał. Uznano bowiem zarządzenie magistratu za nieuzasadnione. Dom wspomniany znajduje się naprzeciw miejskiego urzędu budowniczego a zbudowany został w r. 1880 przez niejakiego Molińskiego, zaś w r. 1890 kupił go obecny właściciel Niedrieg.

Bojkot piekarni. Czeladnicy piekarscy zbojkotowali piekarnię p. Tabaczyńskiego we Lwowie, ponieważ nie chce dać robotnikom siódmego dnia wolnego.

Za kuplety, odśpiewane na wtorkowem przedstawieniu sztuki „Na Łyczakowie“, skazała tutejsza policya pp. Kwiatkiewicza i Nowackiego po 15 koron grzywny.

Dezerter. Zbiegł z szeregów 30 pp. szeregowiec 30 pp. Wieser.

Kronika krajowa.

Słyszał ktoś, że dzwonią, ale nie pamięta w którym kościele. Bank kredytowy wśród różnych aktywów posiadał również teren naftowy w Tustanowica h. Starając się likwidować jak najrychlej aktywa dla zmniejszenia kosztów likwidacyi, sprzedawał i sprzedaje komitet likwidatorów po cenie o ile można najkorzystniejszej wszelkie wierzytelności. Między innemi, przed kilku jeszcze miesiącami, sprzedał komitet likwidatorów spółce złożonej z ks. Adama Sapiehy i firmy Mac Garvey w Glińsku Mariampolskim, terena naftowe a raczej prawo kopania na terenach w Tustanowicach za kwotę prawie trzy razy wyższą aniżeli figurowała w bilansie. Wiercenie szybów, które przez firmę Mac Garvey (od dawna z Bankiem kredytowym pozostającej w stosunku) z całą energią prowadzone było, odniosło rezultat o tyle pomyślny, że buchnęła rzeczywiście ropa, wprawdzie nie w fantastycznej ilości 2.000 złr. dziennie, niemniej jednak, przedstawiająca wartość kilku tysięcy złr. na tydzień. W każdym razie sprawa ta nie obchodzi już wcale masy likwidacyjnej b. Banku kredytowego a więc i drobnych akcyonaryuszów, lecz jedynie nowych właścicieli, którzy dzięki znacznym wkładom, rzeczywiście dokopali się nafty. Tyle jest prawdy na senzacyjnem i tendencyjnem doniesieniu *Głosu Narodu*.

W Stanisławowie bawiący ruski teatr porozlepiał afisze niemieckie: „Ruthenisches - National - Theater... Zaiste, national!

W Dunajowie dnia 5 bm. zniszczył straszny pożar 22 domów mieszkalnych wraz z budynkami gospodarczemi. Klęska dotknęła najuboższych. Większość spalonych budynków nie była ubezpieczoną. Spaliło się kilka sztuk bydła. Pomoc konieczna; ofiary przyjmuje ks. E. Pasieczny proboszcz dunajowski.

Rozmaitości.

W stanie zdrowia Tołstoja nastąpiło tak stanowcze polepszenie, iż obawa katastrofy jest już wykluczoną.

Hr. Tołstoi i Gorkij Petersburski korespondent *Berliner Tageblattu* zapewnia, że rozmawiał onegdaj z lekarzem, który powrócił z Jałty, gdzie konsultował hr. Tołstoja i Maksyma Gorkija. Zdaniem tego lekarza stan 74 letniego Tołstoja jest bardzo dobry, bo za jakie dwa tygodnie będzie on zdrów zupełnie i żyć może jeszcze długo — natomiast co do Gorkija wyraził się ów lekarz pesymistycznie, choroba piersiowa i tuberkuły zniszczyły jego organizm.

Burda alldeutscherska w Pradze. W cyrku Schomansza pokazywano zapomocą kosmografu rozmaite obrazy. Gdy pojawił się wizerunek króla angielskiego, poczęto sykać straszliwie i udobruchano się dopiero za wystawieniem wizerunku cesarza Wilhelma.

Pojedynek polityczny. Wydawca wiedeńskiego dziennika czeskiego, Jansa, wyzwał wczoraj za pośrednictwem pos. Hruby'ego i korespondenta *Narodnich listów* Peniżka, pos. Choca na pojedynek. Choc obraził go w organie socyalno-narodowym, podsuwając mu nieczyste motywa jego stosunku z ministrem Drem Rezekiem. Choc wyzwanie przyjął.

Zniesienie międzyaktów ma nastąpić wkrótce w teatrach paryzkich; domagają się tego autorzy sztuk w nich grywanych. Prasa francuska domaga się zatrzymania pauz teatralnych, a to tak ze względu na aktorów, jak i na publiczność.

Polacy w Ameryce. W połowie kwietnia wybiara się z Ameryki do Rzymu deputacya, złożona z ks. Jana Pitassa z Buffalo, ks. Wacława Kruszki z Ripon, w stanie Wisconsin, i ks. arcybiskupa Kratzera z Milwaukee (Niemca, sprzyjającego Polakom), z prośbą o kreowanie siedmiu dyecezyi polskich w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie dyecezyi chicagoskiej (202.000 Polaków), nowojorskiej (186,500 Polaków), filadelfijskiej (176,000 Polaków), Cincinati (186,300 Polaków), Milwaukee (142,460 Polaków), St. Paul (80,000 Polaków), Boston (76,000 Polaków). Akcya ta jest wynikiem uchwał kongresu polsko-katolickiego, odbytego we wrześniu r. z. w Buffalo.

Pogrzeb śp. Horzicy odbędzie się w sobotę z honorami wojskowymi, przyczem uczestniczyć będą stowarzyszenia i korporacye. W poniedziałek odprowadzono zwłoki zmarłego na dworzec kolei północnej w Marsylii, zwłoki spoczywają w podwójnej trumnie. Z Polaków nadesłali kondolencye w dalszym ciągu: posłowie: Abrahamowicz, Kozłowski i Roszkewski, rodzina p. Z. Marchwickiego, dalej redakcya *Gazety toruńskiej*.

Chcą nas luteranizować amerykańskie stowarzyszenia protestanckie, tzw. *Tract Society*, których celem jest rozszerzanie literatury ewangielickiej pomiędzy wszystkimi narodami. Na dorocznem zgromadzeniu tego związku, które się odbyło w Waszyngtonie, stwierdzono olbrzymią jego działalność. W ciągu roku 1901 założył związek 37 czasopism w różnych językach, a na Filipinach rozdano przeszło dwa miliony broszur i biblij w języku hiszpańskim. Na zgromadzeniu owem uchwalono znaczniejsze sumy na druk protestanckich biblij w języku polskim, oraz postanowiono wyznaczyć pewną ilość propagatorów po miastach: Chicago, Buffalo, Cleveland i Detroit, którzyby zwracali baczną uwagę na Polaków, w tych wielkich osadach polskich i wpajali w polską ludność katolicka „prawdy“ ewangeliczne. Agenci *Tract Society* bałamucą przedewszystkiem dzieci, wszczepiając herezyę w ich młodociane umysły. Wszystkie poważniejsze dzienniki polsko amerykańskie przestrzegają rodaków, by się nie dawali chwytać w nastawione sidła i strzegli wiary ojców, jako najdroższego skarbu.

Dżuma i cholera. Do *Pietierb. Wiedom* telegrafują, że dżuma w północnych Indyach szerzy się z coraz to większą gwałtownością. W przeciągu jednego tygodnia tj. od 1 do 8 marca umarło w Pendżab 23.715 osób na dżumę, tj. śmiertelność wzmogła się w trójnasób w porównaniu z tym samym okresem czasu w czasie epidemii w r. 1901.

W Japonii (na Formozie) zachorowało w marcu na dżumę 50 osób, zmarło 31.

W Arabii (Hedżas) szerzy się epidemicznie cholera. W drugiej połowie marca umarło w Jawej 31, Mekka 1127 osób na cholerę Cholera szerzy się też w Chinach (Hongkong), atoli nie z taką gwałtownością, jak w Arabii.

W Egipcie środkowym zmarło od 1 do 8 marca 7 osób, zachorowało na dżumę 16.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Monte-Carlo 9 kwietnia. Jedenasty z rzędu międzynarodowy kongres pokojowy został zamknięty. Kongres przyjął oklaskami wniesione za pośrednictwem baronowej Suttner zaproszenie austryackiego związku przyjaciół pokoju do odbycia następnego kongresu w maju r. 1903 w Wiedniu. Na ostatniem publicznem posiedzeniu przemawiali mowcy wszystkich narodowości między innymi baronowa Suttner, genrał Türr, Frydryk Passy, profesor Richet, senator Huzean, pani Séverine i Alfred Fried. Podczas bankietu pożegnalnego książe Monako wniósł toast, w którym sławił związek ruchu pokojowego z umiejętnościami i wyraził niezłomną nadzieję, że wielka sprawa pokojowa odniesie wreszcie zwycięstwo.

Berlin 9 kwietnia. Podczas premiery „Mensch in Bestie“ Schmidta przyszło do skandalicznych scen. Publiczność gwizdała, przedstawienie musiano przerwać. Sztuka ta jest satyrą na poetyzujących dyletantów. Aktorzy występowali w maskach zwierząt.

Wiedeń 9 kwietnia. Sąd karny wydał list gończy za panem Drojeckim, który uprowadził gdzieś pannę Rembielińską. Matka panny zostaje jeszcze w Wiedniu.

Turyn 9 kwietnia. Ministra Giolettiego napadł na jednym z publicznych placów jakiś człowiek i obił go. Napastnika aresztowano, a po przesłuchaniu stwierdzono, że nazywa się Valrolutti i jest obłąkanym.

Zmarli.

W Petersburgu umarł powieściopisarz rosyjski Chleb Uspieński.

Ze stowarzyszeń.

Posiedzenie lwowskiego Koła tow. nauczycieli szkół wyższych wspólnie z Tow. lekarskiem lwowskiem, pedagogicznem, hygienicznem, Związkiem Sokoła lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 11 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu Tow. lekarskiego lwowskiego. Na porządku dziennym: referat dr. Eug. Piaseckiego w sprawie reformy wychowania fizycznego. Dalszy ciąg dyskusyi.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 8 kwietnia 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +02·8, Praga +03·3, Lwów +0·00, Kraków +0·—, Przemyśl +01·3, Nowy Zagórz +00·2, Skole +02·6, Nowy Targ +—·0, Ischl +0·17, Budapeszt +03·8, Gorycya +07·4, Riva +09·8, Semmering —·0—.

Na mocy uchwały Reprezentacyi miejskiej z 4 lutego br. Lp. 9|III poruczył magistrat lwowski p. Jakóbowi Schenkerowi, właścicielowi biura reklamacyjnego we Lwowie, ul. Niecała 6, rewizyę kolejowych listów przewozowych magistratu i zakładów miejskich, oraz wszystkich czynności wchodzące w zakres taryfowo kolejowy.

Z Colosseum. Znów mamy doskonały program, ściągający publiczność po brzegi, na który się składa wiele nowych, dotychczas tu nie widzianych rzeczy, a wykonywanych przez pierwszorzędnych artystów. Tak Gilo, sztuczny, nadzwyczajnie komiczny człowieczek maluje przepyszne portrety znanych ludzi i kogoś z publiczności, tak profesor Gauthier z Paryża w katowskim czerwonym stroju w otoczeniu ponurych pomocników ścina głowę kobiecie i pozwala wszystkim dotykać drgającego ciała i ciepłej, krwią ociekającej głowy, a ludzie oczom własnym wierzyć nie chcą, iżby to mogła być iluzya. Paul i John przedstawiają humorystyczną podróż pierota, zabawne sceny na sprężystem łóżku. Wspaniałych gimnastyków posiada trupa Resua. Dla takiego trzymać w zębach krzesło i siedzącą na nim damę, albo tandem z dwojgiem ludzi, jest drobnostką, którą wykonywa spacerując po sali. Podziw wzbudza też trupa Aurora, złożona z kilku małych chłopców, którzy wykonują wszystkie możliwe sztuki na kołach i jeżdżą szczególnie z niesłychaną zręcznością na monocyklach wśród karkołomnych ćwiczeń akrobatycznych. — Les Henry, piękna francuska para, tańczy owe lotne powietrzne walce, w których gibka tancerka jak wąż przewija się w objęciach tancerza. — Tańczą również angielskie tancerki, pięć sióstr Warton a tańce ich są częścią fantastyczne, częścią akrobatyczne. The Adolfis para swawolnych dzieci uwija się w podskokach po scenie z całem mnóstwem zabawek, a niezmiernie długi murzyn Bachus z półdziką gestykulacyą wyspiewuje przeróżne zapewne humorystyczne piosenki. Nawet bioskop przedstawia ciekawe i zabawne obrazy. — Gdy dodamy, że pozostali nadal ci niezrównani Anglicy z bujającemi maczugami, będziemy mieli program świetny, który warto zobaczyć.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Publiczność naczą bardzo zainteresowała wczorajsza premiera, gdyż widownia była szczelnie zapełniona. Afisz zapowiadał obraz sceniczny F. Domnika „Na Łyczakowie“. Jedni przybyli, aby poznać ten nasz lwowski świat „na Łyczakowie“, inni w tym celu, aby się przekonać o ile sztuka odpowiada rzeczywistości. Utwór p. Domnika nie wypadł na naszej scenie ku zupełnemu zadowoleniu ani jednych ani drugich. Autorowi nie udało się pochwycić wiernie tego obrazu, bądź co bądź bardzo charakterystycznego. Poznajmy najpierw fabułę. W domu krupiarki łyczakowskiej, Dulikowskiej (p. Gostyńska) mieszka dwóch braci, czeladników: Józef (p. Kliszewski; i Wicek (p. Roman). Pierwszy kochał się bez wzajemności w starszej córce gospodyni Maryi (p. Bednarzewska), młodsza znów jej córka Wicia (p. Miłowska) pałała skrytą miłością ku Józetowi. Wicek był lekkoduchem, lubił „baniaczyć“ i durzyć wszystkie dziewczęta, które za nim przepadały; do rzędu tych należała Zosia (p. Morska) i córka Dulikowskiej, Marynia. Miłość jej była tak wielka, że nieszczęśliwe dziewczę nie chciało uwierzyć jej najbliższym którzy zwracali jej uwagę na to, że Wicek jest jej niewierny. Przekonała się o tem dopiero na zabawie „pod złodziejską sroką“, gdzie przyszło do starcia między nim a kochankiem uwodzonej przezeń Zosi, Stanisławem (p. Kwiatkiewicz); w bójce ranił ten ostatni śmiertelnie Wicka. W końcu Wicia oddała rękę Józefowi, a Marynia przyjęła podarunek od starego, bogatego piekarza, Mączkowskiego (p. Fiszer) i prawdopodobnie wyszła zań zamąż.

Typy męskie dość są zbliżone do prawdy; odtworzyli je bez zarzutu pp. Kliszewski, Fiszer, Kwiatkiewicz i Feldman (świetnie scharakteryzowany szynkarz Fleiszer, specyalista „od zupy rakowej“.) P. Roman grał znakomicie, ale niestety nie udało mu się odtworzyć wiernego typu „z Łyczakowa“, takich samych „Wicków“ widujemy w Krakowie i innych naszych miastach. To samo można powiedzieć o p. Nowackim, który grał fryzyerczyka Zdzisia, zwanego hrabią. Takich „Zdzisiów“ wplatających co chwila zwroty francuskie i włoskie we Lwowie niema, a tem mniej na Łyczakowie. Partye kobiece autorowi nie udały się, o ile chodziło o „Łyczaków“, najlepiej jeszcze wypadły role pp. Gostyńskiej i Miłowskiej. P. Bednarzewska grała doskonale, doskonale też wypadła mała rólka p. Morskiej; atoli role ich i sposób grania w niczem zgoła nie przypominały słuchaczom córek krupiarek z Łyczakowa; mówiły akcentem czysto mazowieckim. Całość tryskająca żywym humorem ubawiła publiczność. „Na Łyczakowie“ niej est jednak odpowiednią sztuką dla sceny społecznej, kwalifikuje się do teatrzyków ogródkowych. Raziła ten estetyczne uczucia gwara łyczakowska, którą ten obrazek jest naszpikowany. Do oczyszczenia języka polskiego utwór p. Domnika przyczynić się nie może.

* „**Orfeusza i Eurydykę**“ Glucka wykona Tow. muzyczne jeszcze raz we czwartek 10 bm o g. pół do 4 popołudniu w teatrze miejskim.

* **P. Irena Bohuss** wystąpiwszy we wtorek 8 bm. w praskim „Narodnen Divadle“ w partyi Traviaty, odniosła znakomity sukces.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek o 3½ popołudniu „Powtórzenie koncertu gal. Tow. muzycznego“: „Orfeusz i Eurydyka“ opera w 3 aktach Ch. Glucka. Orkiestra i chóry gal. Tow. muzycznego wzmocnione. Dyrygent: M. Sołtys.

We czwartek wieczorem o g. 7 „Na Łyczakowie“ obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Franciszka Domnika, muzyka Michała Świerzyńskiego.

W piątek „Manru“ opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego.

W sobotę „Na Łyczakowie“ Fr. Domnika.

W niedzielę o g. 3 popołudniu „Ruy Blas“ dramat w 5 aktach Wiktora Hugo.

W niedzielę wieczór „Straszny dwór“ opera St. Moniuszki.

W poniedziałek „Koncert symfoniczny“ orkiestry teatralnej ze współudziałem orkiestry gal. Tow. muzycznego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W czwartek „Sen nocy letniej“.

W sobotę po raz pierwszy „Tresowane dusze“ sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej-Janowskiej.

W niedzielę „Tresowane dusze“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Rada miejska krakowska rozpoczęła we wtorek obrady nad budżetem. Generalny referent budżetu dr. Ponikło przedstawił preliminarz budżetu z obszernem exposé. Dochody wynoszą kor. 2,460.456, wydatki kor. 2,611.158, deficyt koron 150.708. Po przeprowadzeniu krótkiej dyskusyi ogólnej przystąpiono do dyskusyi szczegółowej i przyjęto 7 tytułów.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

Policya krakowska aresztowała bardzo podejrzaną osobę z Prus, niestety polskiego nazwiska, która prawdopodobnie przyjechała do Krakowa, celem śledzenia przybyłych tam Górnoślązaków Przy aresztowanym znaleziono nazwiska niektórych przybyłych, streszczenie mów inne notatki. Aresztowany twierdzi, że przybył do Krakowa na święta dla przyjemności i że miał pisać korespondencye do Posener Morgen-Zeitung.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Przy ul. Leszno nr. 50 w Warszawie przy budowie domu zasypani zostali 3 robotnicy, zatrudnieni przy robotach ziemnych. Jeden zginął na miejscu, dwaj dogorywają w szpitalach.

Telegramy i telefonematy.

Krakowska izba handlowa.

Kraków 9 kwietnia. Dziś odbywają się wybory do izby handlowej z kategoryi przemysłowej. Z wielkiego przemysłu wybrani: Erwin Zipser z Białej, Jan Götz z Okocimia, Józef Falter z Krakowa, Edmund Zieleniewski, Maksymilian Ehrenpreis, Wojciech Biechoński z Gorlic, Maurycy Dattner, przemysłowiec, Wacław Anczyc, właściciel drukarni, właściciel tartaku Ader, Bernard Liban, właściciel fabryki cementu w Podgórzu. Po nich największą ilość głosów otrzymali: Tadeusz Eppstein, Władysław Liban, Beringer i okalski. Z średniego przemysłu wybrani: Józef Judkiewicz, starszy inżynier Edward Uderski, Herman Kampler, właściciel kamieniołomów, Pernberger, Max Szmeja fabrykant z Białej. Z małego przemysłu będą prawdopodobnie wybrani: Liebermann, H. Rimmler, Aleks. Sulikowski i Leon Szwanenfeld.

Sytuacya parlamentarna

Wiedeń d. 9 kwietnia (Tel. pryw.) Derschatta doniósł wczoraj przewodniczącemu komisyi budżetowej Kathreinowi, że członkowie komisyi należący do „Deutsche volkspartei“ złożyli referaty.

Hr. Clary zjawił się wczoraj w parlamencie i konferował z Koerberem w sprawie kompromisu co do gimnazyum cylejskiego.

Wiedeń 9 kwietnia. (Tel. pryw.) Wczorajsza konferencya obmannerów niemieckich uchwaliła głosować przeciw utworzeniu czeskiej szkoły przemysłowej w Budziejowicach a natomiast głosować za utworzeniem takiej szkoły w czysto czeskiem mieście.

Centrum uchwaliło głosować za utworzeniem czeskiej szkoły przemysłowej w mieście, leżącem w obrębie Izby handlowej budziejowickiej i za utworzeniem niemieckiej szkoły przemysłowej w obrębie chebskiej Izby handlowej.

Jutrzejsze głosowanie nad pozycyą budżetu, dotyczącą utworzenia czeskiej szkoły przemysłowej w Budziejowicach mimo to może przynieść niespodziewaną porażkę dla Niemców.

Stronnictwa prawicy bowiem są skonsygnowane, podczas gdy stronnictwa lewicy, zdezorganizowane.

Może być taki sam stosunek głosów posłów jak przy pozycyi cylejskiej.

Wiedeń 9 kwietnia. Wiernokonstytucyjna wielka własność niemiecka wydała komunikat, w którym oświadcza, że klub niezachwianie trwa przy zasadzie, iż we wszystkich kwestyach narodowościowych stoi wiernie po stronie innych klubów niemieckich, ale z drugiej strony oświadcza, że obok obowiązku narodowego czuje odpowiedzialność wobec interesów państwa. Wie dobrze, co dziś jest w grze. Usiłowaniom stronnictw niemieckich udało się wreszcie doprowadzić do parlamentarnego traktowania budżetu. W obecnie ciężkich ekonomicznie czasach bardzo jest ważne, iż parlament może przyjść do głosu. Komunikat wyraża nadzieję, że kwestya tak bardzo żywotna dla monarchii, tj. ugoda z Węgrami, także będzie załatwiona w drodze parlamentarnej. Wiernokonstytucyjna wielka własność nie zejdzie ze swej drogi i będzie z całą energią broniła interesów Niemców.

Rada państwa.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 9 kwietnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów w dyskusyi

nad budżetem min. oświaty

p. Lichtenstein omawiał braki szkół przemysłowych, i domagał się założenia we Wiedniu jeszcze jednej państwowej szkoły przemysłowej. P. Hoffmann Wellenhof omawiał rezultat głosowania z dnia 21 marca, który był prowokacyą(?) nietylko lewicy, ale wszystkich Niemców Austryi; mylą się ci, którzy twierdzą, że rozgoryczenie wśród Niemców wywołane głosowaniem w sprawie cylejskiej szybko przeminie, o tem przekonać się można przy każdem zebraniu się wyborców niemieckich; w końcu swych wywodów żali się, że za lojalne zachowanie się Niemców i za ułatwienie pracy parlamentarnej spotyka ich taka nagroda, wreszcie omawia budżet i podnosi, że nie zawiera on nic korzystnego dla Niemców.

Dr. Koerber o sytuacyi.

Dr. Koerber oświadcza, że rządowi, na którego czele stoi i który ciągle się stara tylko o uspokojenie umysłów, najbardziej zależy na tem, aby nie pojawiła się nowa chmura na horyzoncie obrad izby.

KUSZCZAK & ZUBIK Lwów polecają najtaniej najnowsze materye na suknie damskie.

Jeżeli austryackie stronnictwo parlamentarne porównamy ze stosunkami, panującymi w innych krajach, to dojdziemy do dziwnych rezultatów. W tak wzorowem państwie parlamentarnem, jak angielskie, jeżeli większość izby nie zgodzi się z polityką rządu to w milionowym budżecie skreśla wydatek 100 funtowy, a rząd wiedząc co to znaczy, pakuje swe manatki i odchodzi.

W Austryi jednakże nie chce się obalać gabinetu, któremu dało się przed kilku dniami votum zaufania, lecz chce się wtrącić w chaos państwo, które zaledwie trochę otrząsnęło się z ciężkiego przesilenia. A powodem tego to, że nie została uchwaloną rezolucya, która, spodziewam się, że uda mi się to udowodnić, w stanie rzeczy zgoła nic nie zmienia. Nic przecież innego w ostatnich czasach się nie zdarzyło. Żyjemy w państwie, w którem jedna omyłka kancelisty przy ekspedyowaniu tysięcy adresów, jedna zamiana adresu niemieckiego na czeski, lub odwrotnie, gdzieś jednojęzyczne napisy tramwajowe, albo nieprzetłumaczone nazwiska jakiej ulicy, obijają się o wszystkie instancye o trybunał państwowy i administracyjny, nie mówiąc już o licznych interpelacyach w tej izbie.

Sprawę cylejską można oceniać z dwojakiego punktu: z punktu głosowania na ostatniem posiedzeniu i z punktu egzystencyi słoweńskich klas równorzędnych w gimnazyum cylejskiem. Słusznem jest twierdzenie, że każdy rząd może do pewnego stopnia wywierać wpływ na rezulat głosowania w jakiejś sprawie.

Przy wewnętrznej walce między wielkiemi stronnictwami parlamentarnemi, która nieraz doprowadza do gwałtownych wybuchów, języczkiem u wagi, decydującym o rezultacie, są drobne frakcye. Ani wszystkie stronnictwa niemieckie, ani wszystkie stronnictwa słowiańskie nie stanowią większości. Decyzya pozostaje więc w ręku drobnych frakcyj, które przyłączają to do tej, to do owej grupy narodowej. Tu jednakże wpływ rządu ustaje, albowiem właśnie w krytycznych chwilach te stronnictwa pytają się, jakie mogą wyniknąć dla nich korzyści lub szkody z przyłączenia się do tej lub owej grupy, kombinują sobie, czego mogą w przyszłości obawiać się lub oczekiwać i podług tego regulują swe postępowanie.

Dawniej zawsze następowały kompromisy narodowych stronnictw z frakcyami, które nie należą do tej samej grupy narodowej, ale przez życzliwość dla ich interesów zostały pozyskane. To się właśnie obecnie zupełnie zmieniło. Dziś jakaś narodowa namiętność opanowuje stronnictwa i zwraca się wprost wrogo przeciw wszystkim, którzy nie z tego samego są szczepu. Z tego powodu rząd nie może przygotować drogi dla kompromisu.

Kompromis stronnictw narodowych byłby zbawieniem i nie zdradzę wcale tajemnicy, jeżeli powiem, że przez pokój narodowościowy rozumiem właśnie kompromis wszystkich wielkich frakcyj, który dozwoli na rozwój wszystkich narodowości. Jeżeli to się stanie, będziemy bardzo wdzięczni, ponieważ dla rządu jest przyjemnym obowiązkiem popierać rozwój wszystkich narodowości, o wiele przyjemniejszym, aniżeli stać na straży, aby spór narodowościowy nie przemienił się w walkę narodowościową.

Jak się sprawy układają, jeżeli rząd bez pełnomocnictwa ze strony stronnictw stara się wprowadzić kompromis narodowy, okazało się najlepiej w kwestyi cylejskiej. Nie sądzę, aby które stronnictwo z dalszego przebiegu tej sprawy było zadowolone. O wiele ważniejszą, aniżeli głosowanie nad rezolucyą hr. Stürgkha, zdaje mi się być sama sprawa cylejska, która już kilkakrotnie doprowadzała do ostrych konfliktów. Gdyby tę sprawę zaczęto uważać za taką, jaką jest, to jest za kwestyę kulturalną, wtedy nie byłoby trudno znaleźć rozwiązania. Zakłady naukowe jako takie nie są nigdy przedmiotem sporu.

Ponieważ jednak równorzędne słoweńskie klasy gimnazyum cylejskiego powstały pod znakiem walki narodowej, przeto zaostrza to konflikt i czyni szkołę tę przedmiotem ciągłej, namiętnej walki między Niemcami a Słowianami. Ja wprawdzie nie sądzę, żeby Słoweńcy chcieli urządzić stamtąd pochód zwycięski przeciw Niemcom, ale nie mogę się spierać z Niemcami, jeśli oni w to wierzą.

A więc na każdy wypadek należy znaleźć formę, aby temu zaradzić. Chcemy poważnie przystąpić do usunięcia trosk cylejskich, ale tak, żeby Słoweńcy przytem nie ucierpieli.

Spodziewam się, że te wywody dały dostateczne wyjaśnienie o przyszłem zachowaniu się rządu, który z linii wytycznej swej polityki nie da się sprowadzić, tak samo i mój kolega dr. Piętak tego z pewnością nie uczyni, a z pewnością nie chciał tego uczynić swojem głosowaniem przeciw rezolucyi hr. Stürgkha. Od nas wszystkich, którzy zasiadamy tu na ławie ministeryalnej, daleką jest myśl walki.

Mowę tę dra Koerbera przyjęto życzliwiej na prawicy, niż na lewicy.

Dalsza dyskusya.

P. Rotter zwalczał wywody p. Hofmanna Wellenhofa, który powiedział, że rząd bardzo względnie postępuje wobec Galicyi. Na podstawie cyfr, wykazuje p. Rotter przepełnienie szkół w Galicyi i przeciwstawia tym stosunkom stosunki szkolne w innych prowincyach Austryi.

Zbijając twierdzenie Niemców, że miasta w Galicyi nie przyczyniają się odpowiedniemi dotacyami na cele szkolnictwa, przedstawił wysiłki miast galicyjskich na tem polu, które przekraczają nieraz ich możność finansową.

Omawiając kwestyę zdawania religii przy egzaminie dojrzałości, oświadcza p. Rotter, że stawianie Prus jako przykładu, jak to uczynił ks. Sapieha, nie jest trafnem. Prusy mogą wprawdzie służyć jako wzór pod względem organizacyjnym i pod wielu innymi, ale pod względem etycznym nie można tego powiedzieć, a szczególnie po zajściach ostatnich. Jeżeli się mowi o religii jako o podstawie etycznego wychowania, to przyłącza się mowca do tego i sądzi, że pod tym względem nie ma różnicy zdań, ale tego nie osiągnie się przez zaprowadzenin egzaminu z religii przy egz. dojrzałości. Zewnętrzny bowiem rezultat egzaminu nie może służyć jako miara pozytywnej wiedzy, a tem mniej zewnętrznej moralnej wartości.

Po przemówieniu p. Losera przerwano dyskusyę i o godzinie 8 wieczorem posiedzenie zamknięto.

Następne dziś o godzinie 10 przed południem.

OBRAZKI Z IZBY.

(Telefonem.)

Wiedeń 9 kwietnia.

Przebieg wczorajszego posiedzenia Izby usprawiedliwił zupełnie nasze przewidywania co do postępowania stronnictw niemieckich. Zwłaszcza „deutsche Volkspartei“ zachowała się zupełnie spokojnie, znacznie spokojniej, aniżeli się po nich spodziewano.

„Deutsch-Volklery“ czuli zapewne, że inne stronnictwa udają tylko opozycyę, że jednak nie mają ochoty brać udziału w wybrykach tego stronnictwa.

Nawet wszechniemcy wyczekujące zajęli stanowisko i zachowali się bardzo potulnie.

Gagatek wszechniemców Schalk, zapewne celem zademonstrowania swojej lojalności, wyrzucił obowiązkowy bławatek z butonierki, zastępując go niewinnem białem kwieciem.

Przekonanie, że nie znajdą sojuszników dla swoich planów przewrotnych, zatkało od razu źródła napastliwej energii prowodyrów stronnictwa niemiecko-ludowego.

Tylko podczas mowy prezydenta gabinetu odzyskali Niemcy chwilami przytomność i starali się zakrzyczeć bardzo trafne i trzeźwe uwagi premiera o wzajemnym stosunku stronnictw izbowych. Przemówienie prezydenta gabinetu świadczy, że i on wreszcie przyszedł do przekonania, że Niemcy są nienasyceni i że trudno z nimi dojść do końca. Uwagi dra Koerbera zrobiły na prawicy bardzo dobre wrażenie, aczkolwiek przyjęto je ze spokojem i godnością. Wrzaski Niemców ani na chwilę nie wyprowadziły dra Koerbera z równowagi, nawet wykrzyki pana Walza, tej nowej gwiazdy niemieckiej, wcale go nie wzruszyły.

Dr. Koerber widocznie nie podziela zdania stronnictwa niemiecko-ludowego, że szerokie bary, silny kark i tubalny głos są wystarczającemi kwalifikacyami na męża stanu.

Pan Wolf starał się również kilku wykrzykami zwrócić na siebie uwagę, lecz bezskutecznie.

Pierwszy zatem występ opozycyi niemieckiej był dość marny.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń 9 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu interpelacyj i wniosków zabrał głos poseł Walz i zwracając się do przewodniczącego komisyi prasowej, zapytał, dlaczego komisya jest nieczynną i zaprotestował przeciw temu zaniedbaniu obowiązków.

Przystąpiono do porządku dziennego, d. c.

dyskusyi budżetowej.

Poseł Lecher polemizował z wczorajszą mową dra Koerbera i wyraził zdanie, że szef gabinetu powinien zaniechać pięknych mów a jąć się czynu.

Niemcy nie dopuszczą do tego, aby niemiecki charakter miast był sztucznie zapomocą zarządzeń administracyjnych zaciemniany. Niemcy domagają się zadosyćuczynienia za głosowanie z 21 marca. Niemcy z krajów alpejskich i sudeckich idą solidarnie.

Mowca omawiał następnie sprawy szkolnictwa handlowego i krytykował politykę ministerstwa oświaty na polu tego rodzaju szkolnictwa; działalność ministerstwa jest w tym względzie absolutna.

Narody nie mają fachowej rady przybocznej. Parlament powinien położyć koniec samowoli wiedeńskich urzędników w centralnym zarządzie.

Następnie przemawiał minister oświaty Hartel.

Po ministrze Hartlu przemawiali pp. Huber i referent d'Elvert poczem miano przystąpić do głosowania.

Przedmiotem rozprawy były dwie rezolucye: jedna rezolucya w komisyi budżetowej uchwalona, domagająca się założenia szkoły przemysłowej czeskiej w Budziejowicach; druga rezolucya domagająca się założenia niemieckiej szkoły w północno zachodnich Czechach.

P. Ploj wnosi rezolucyę domagającą się założenia czeskiej szkoły przemysłowej w okręgu budziejowickim i niemieckiej szkoły przemysłowej w okręgu chebskim.

Poseł Bareuther wnosi, by nad rezolucyą Ploja głosowano oddzielnie, osobno co do szkoły czeskiej a osobno co do niemieckiej, naturalnie imiennie.

Prezydent poddaje wniosek Bareuthera pod głosowanie

Izba odrzuciła wniosek o odrębne traktowanie obu szkół

Wszechniemcy urządzają skandal.

Wszechniemcy wszczynają ogromny hałas, świstają, krzyczą itp.

Prezydent zarządza imienne głosowanie nad rezolucyą Ploja.

Wszechniemcy nie chcą do głosowania dopuścić.

Pp. Wolf i Iro opuszczają swe ławki, biegną na trybunę prezydyalną i wyrywają prezydentowi dzwonek, którym on napróżno nawoływał do spokoju.

Wobec nieustannej wrzawy i hałasu prezydent przerywa posiedzenie o godz $4^1/_2$.

Wiedeń 9 kwietnia. Prezes gabinetu dr. Koerber przedłożył Izbie pismo z prośbą *o dokonanie wyboru delegacyi i deputacyi kwotowej.*

Między odczytanemi dziś wnioskami znajduje się wniosek posła Choca, i tow. w sprawie *incompatibilitatis* mandatu poselskiego z urzędami rządowymi i rozmaitemi innemi stanowiskami, np. członkami rady nadzorczej banków itp.

Kluby i komisye.

Wiedeń 9 kwietnia. Komisya rolnicza przyjęła wniosek referenta, wzywający rząd, aby cena soli bydlęcej była zniżona, przynajmniej na 6 koron, oraz wniosek, — a ten mimo sprzeciwiania się zastępcy rządu — aby zaprowadzono państwowe lokale sprzedaży soli, jeden w każdym okręgu sądowym

Sejm węgierski.

Budapeszt 9 kwietnia. W sejmie węgierskim toczyło się dalsza dyskusya nad konwersyą długów państwowych.

Po przemówieniu ministra skarbu, zażądał p. Lovaszy zarządzenia tajnego posiedzenia. Na tajnem posiedzeniu zażądał przedłożenia tekstu całej umowy. Minister Lukacz oświadczył, że nie może tego uczynić, gdyż sprzeciwia się to przyjętym zwyczajom, aby jedna strona ogłasza tekst takiej umowy.

P. Rakowsky również domagał się ogłoszenia umowy i bliższych szczegółów do do kursu emisyi. Zresztą — powiedział powszechnie mówią, że także liberalna prasa partyjna ma otrzymać część zysku.

(Wielka wrzawa na prawicy. Głosy: To oszustwo!)

Szell odpiera stanowczo to twierdzenie i powiada, że kto coś podobnego twierdzi, jest kłamcą.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Zaburzenia na Bałkanach.

Konstantynopol 9 kwietnia. Czterej bandyci bułgarscy pokaleczyli strasznie pod Kizketicą trzech mahometanów i jedno dziecko, poczem uciekli do Bułgaryi. Motywem zbrodni ma być chęć sprowokowania zarządzeń wyjątkowych.

Hakatyzm.

Drezno 9 kwietnia. Wielcy przemysłowcy uchwalili wezwać rząd do natychmiastowego wydania zakazu przeciw wzmagającemu się rzekomo ciągle w wielkich rozmiarach napływowi polskiej i czeskiej ludności robotniczej do Niemiec.

Aresztowanie szpiegów

Wrocław 9 kwietnia. (Tel pryw) W Katowicach aresztowano wczoraj dwóch wyższych oficerów rosyjskich, przebranych za osoby cywilne, podejrzanych o szpiegostwo.

Wspólnik Luccheniego.

Kolonia 9 kwietnia. (Tel. pryw.) W Düsseldorfie aresztowany został Włoch Bernardini Frattodi. Powstało podejrzenie, iż miał on udział w zamordowaniu cesarzowej Elżbiety. Frattodi jest anarchistą i w czasie owego morderstwa znajdował się w Szwajcaryi.

Pobiedonoscew ustępuje.

Tryest 9 kwietnia. (Tel. pryw.) Wychodząca tu *La Pensée Slave* donosi z Petersburga, że prokurator św. Synodu Konstanty Pobiedonoscew na ostatniem posiedzeniu Synodu złożył rezygnacyę ze swego urzędu. Jego następcą ma zostać senator Włodzimierz Sabler.

Zaburzenia w Brukseli.

Bruksela 9 kwietnia. Wczoraj wieczorem po zamknięciu zgromadzenia, na którem socyalistyczny deputowany Vandervelde wygłosił gwałtowną mowę, przyszło do starcia około 1500 socyalistów z policyą. Dwaj policyanci i pewien socyalista są ranni. W innej części miasta usiłowali manifestanci podpalić biura katolickiego dziennika. Ogień w zarodku ugaszono. Grupa demonstrantów poszła przed pałac księcia Alberta. Tu zastąpiła im drogę policya z dobytą bronią. W bojce, jaka się przytem wywiązała 3 osoby odniosły rany.

Traktat o Mandżuryę.

Pekin 9 kwietnia. Biuro Reutera donosi o podpisaniu traktatu mandżuryjskiego, zawartego przez Rosyę z Chinami. Z ramienia Chin podpisali umowę książę Czing i Wangwenczau, ze strony Rosyi poseł jej w Pekinie. Według postanowienia końcowego ustępu umowy, ratyfikowanie ma nastąpić do 3 miesięcy. Rosyanie gotowi są oddać koleje Chińczykom pod warunkiem, iż Anglicy złożą wojskowy zarząd kolei w prowincyi Czili.

Londyn 9 kwietnia. *Times* donosi z Tokio, że prasa japońska przyjęła wiadomość o podpisaniu traktatu mandżuryjskiego sympatycznie, gdyż przekonaną jest, że Rosya działa *bona fide* i że przyczyni się to do przywrócenia pokojowych stosunków.

Anglia i Transvaal.

Londyn 9 kwietnia. Brukselski korespondent *Standarda* donosi, że przedstawiciele Boerów w Europie gotowi są zalecać zawarcie pokoju pod następującymi warunkami: Samorząd pod supremacyą Anglii; zupełna amnestya dla powstańców bez naruszenia ich praw politycznych; cofnięcie proklamacyi, odnoszącej się do banicyi przewódców boerskich i konfiskaty majątków boerskich; wreszcie powrót jeńców boerskich i odszkodowanie za zniszczone farmy.

Brukselski korespondent *Daily Telegraph* dowiaduje się, że Schalk-Burger gotów jest osobiście zgodzić się w interesie zawarcia pokoju na przyjęcie supremacyi angielskiej i zadowolić się obszerną autonomią pod kierownictwem komisarza brytyjskiego. Przyrzekł on podobno dołożyć wszelkich starań celem pozyskania dla swojej myśli Stejna i Deweta, w Brukseli wszakże są zdania, iż tego rodzaju zabiegi będą bezskuteczne.

Londyn 9 kwietnia. (Tel. pryw.) *Daily Mail* donosi z Amsterdamu, że tamtejszy komitet Boerów ogłasza sprawozdanie Delareya do Kruegera, w którem pod przysięgą stwierdza wypadki gwałtów i brutalności, popełnianych przez oficerów angielskich na oficerach i żonach Boerów.

Berlin 9 kwietnia (Tel. pryw.) Holenderski minister Kuyper oświadczył w prywatnej rozmowie, że Boerowie jeszcze kilka lat mogą przetrzymać w wojnie z Anglią

Wenecya 9 kwietnia Kanclerz niemiecki hr. Buelow wyjechał wczoraj po południu z powrotem do Berlina.

Wiedeń 9 kwietnia. Cesarz Franciszek Józef wysłał do króla włoskiego telegram w serdecznych wyrazach, w którym dziękuje królowi Wiktorowi Emanuelowi za serdeczne przyjęcie, jakie zgotował komendantowi austro-węgierskiej eskadry, kontradmirałowi Ripperowi.

Berno (szwajcarskie) 9 kwietniu. W dyskusyi nad ustawą o taryfie cłowej odrzuciła rada narodowa 76 głosami przeciw 19 wniosek upoważniający radę związkową po upływie terminu nowych traktatów handlowych, albo gdyby one okazały się niemożliwymi do przeprowadzenia, bez referendum ustanowić samoistnie taryfę z niższemi pozycyami.

Bruksela 9 kwietnia. Na początku posiedzenia Izby deputowanych prezes gabinetu Smet de Nayers proponował, aby w przyszłym tygodniu obradowano nad projektem rewizyi konstytucyi. Wniosek ten przyjęto.

Londyn 9 kwietnia. Władze cłowe we wszystkich portach otrzymały wczoraj zawiadomienie, że nie wolno im udzielać pozwolenia na import wszelkich towarów wolnych od cła. Dotyczy to nietylko drzewa budulcowego, ale także wszelkich innych towarów nie podlegających ocleniu.

Dział rolniczy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 9 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·25 do 9·60, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·85 do 7·—, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 7·60 do 7·80, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·75 do 6·—, jęczmień browarny 6·25 do 7·—, rzepak nowy 13·25 do 13·50, lnianka 10·75 do 11·50, groch pastewny 7·50 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 12·—, wyka 7·50 do 8·25, bobik 6·20 do 6·50, hreczka 7·25 do 7·80, kukurudza nowa 6·— do 6·20, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 65·—, biała 45·— do 90·—, szwedzka 50·— do 90·—, tymotka 84·— do 45·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 17·— do 17·25, paritas Tarnopol na termina 15·75 do 16·—.

Co do pszenicy usposobienie stale dobre, co innych artykułów niezmienne.

Wiedeń 9 kwietnia. Cukier (spokojnie) 17·70 do —·—. Nafta galicyjska 38— do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń 9 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 8·20 do 8·23, na wiosnę 9·17 do 9·18, na maj-czerwiec 9·11 do 9·12, żyto na jesień 6·85 do 6·88, na wiosnę 7·36 do 7·37, na maj-czerwiec 7·28 do 7·29, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·— do 5·19, na czerwiec-lipiec 5·32 do 5·33, na lipiec-sierpień 5·47 do 5·49, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·23 do 7·24, na maj-czerwiec 7·22 do 7·23. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·25 do 12·35, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 12·25 do 12·30.

Usposobienie słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt 9 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 9·10 do 9·11, na maj 9·06 do 9·07, na październik 7·99 do 8·00, żyto na kwiecień 7·14 do 7·15, na październik 6·55 do 6·56, owies na kwiecień 7·08 do 7·09, na październik 5·86 do 5·87, kukurudza na maj 4·91 do 4·92, na lipiec 5·04 do 5·05, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

— **Banku austro-węgierskiego** jeneralna rada odbędzie swe posiedzenie 15 bm. w Budapeszcie.

— **Wiedeń** 8 kwietnia. (Tel.) Walne zgromadzenie Länderbanku uchwaliło z czystego zysku 6 mil. kor. wypłacić dywidendę 5%.

— **Wiedeń** 8 kwietnia. Bilans Central-Boden-Kredit-banku wykazuje czystego zysku 655.477 kor. (w roku zeszłym 726.265 kor.) Uchwalono dywidendę 24 kor. (w roku zeszłym 26 kor.)

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 9 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 672·50, węg. zakładu kred. 685·—, Anglobanku 283·—, Unionbanku 545·50, Banku dla krajów koronnych 418·—, Bankvereinu 460·—, Bodencreditu 936·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 668·50, kolei południowej 67·—, tramwaju A. 287·50, B. 288·25, kolei Elbenthal 466·50, kolei północnej 5610·—, kolei czerniowieckiej 568·—, alpiny 390·—. Rima Muranya 507·—, praskiego towarz. żel. 1430·—, fabryki broni 338·—, tureckie tytoniowe 290 —, oblig. węg. indemnis. 97·25, renta majowa 101·55, austr. renta koronowa 99·30, węg. renta koronowa 97·40, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 95·70, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipotecznego 95·25, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 99·80, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·35, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 93·—, losy tureckie 107·25, marki 117·37, ruble 253·50.

Paryż 9 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·85, Mąka 26·60.

Berlin 9 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 38·80, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt 9 kwietnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 211·75, Kolej państwowa 142·50, Alpiny —·—, Disconto 189·70, Laura —·—.

Nadesłane

Za tą rubryke Redakcya nie odpowiada.

Dr. A. Z. KOŁACZKOWSKI

po odbyciu specyalnych studyów na klinikach we Lwowie i Berlinie ordynuje od 15 kwietnia do 1 października b. r. w **KARLSBADZIE** Stadt Athen vis a-vis Kolonnady Mühlbrunnu.

Fratelli Deisinger z Tryestu $4^3/_4$ Kg. najlepszej kawy-Santos za 5 złr. 46 ct. opłacone.

Szczęśliwe małżeństwo, aby takiem pozostało, potrzebuje oprócz innych warunków także najważniejszego, stałego zdrowia obu małżonków. Jeżeli ojciec, żywiciel rodziny, przeszkodzony jest skutkiem długiej choroby w zarabianiu na utrzymanie rodziny, jeżeli ponura troska wejdzie w dom, wówczas szczęście małżeńskie szybko ulata. Podobnie się dzieje, jeżeli troskliwą małżonkę powali ciężka choroba i nie pozwoli jej zajmywać się dziećmi i gospodarstwem domowem. A nawet u ludzi dobrami ziemskiemi bogato uposażonych nieuleczalna choroba szybko niszczy małżeńskie szczęście. Dlatego też małżonkowie najbardziej powinni się troszczyć o swoje zdrowie. Jakże łatwo z lekkiego zaziębienia powstać może poważne zapalenie gardła lub płuc, jeżeli się nie zważa na pierwszą niedyspozycyę. Katar w przewodach oddechowych, cierpienia gardła, zajęcia płuc, plucie krwią, astma, brak oddechu, influenza a nawet zwykły kaszel i chrypka powinne być zaraz starannie leczone. Dziś jest to bardzo łatwem i każdy sam sobie może dopomóc, a mianowicie herbatą, której skuteczność lecznicza, coraz większe w najszerszych kołach ludności znajduje uznanie. Jedna próba herbaty „Pectora“, wprowadzonej przez aptekę Diany w Budapeszcie, pozwoli poznać jej błogą działalność. Kto chce dostać prawdziwej „Pectory“ niech zwróci się wprost do Apteki Diany w Budapeszcie, Karoly körut 5, która rozsyła ją w pakietach po 2 korony.

Deotyma.

Przelot Hussarzy.

(Z poematu „Sobieski pod Wiedniem“.)

. . . . . .

Tu Król od oka odjął perspektywę.
I Matczyńskiego wezwawszy, zaczyna:
— „E... dotąd była szwabska pukanina,
„Teraz dopiero nastanie prawdziwe
„Spektakulum wojny, według programmatu
„Szczeropolskiego. Chciałbym ja też światu
„Choć raz pokazać, co potrafią nasi?
„Niech messieurs Niemcy pozachodzą w głowy.
„Zrobimy taki majstersztyk wojskowy,
„Że zbledną Leonidasi.

„Rzecz będzie trudna. Kiedy myślę o niej,
„To mnie samego aż frisson przenika.
„Rzecz ryzykowna, — ale bez ryzyka,
„Nikt panny Gloryi w biegu nie dogoni.
„Trza wziąść szaleńców bez trwogi ni troski.
„Kogo tu wybrać? A, już wiem! Zbierzchowski,
„To lew! I wszyscy tam z sercem jednakiem.
„Widzisz ich? Stoją w parowie jak lwięta,
„Pod Królewicza Aleksandra znakiem.
„Hej, wołać sam Rezydenta!“

Wnet się do Króla z pokłonem pomyka
Pan Kożuchowski, cały w skrzącej blasze,
Piękny jak Tankred. A Król: — „Biegaj Wasze,
„Sprowadź mi duchem Pana Porucznika,
„Niech z całą swoją Chorągwią tu stanie“.
— Rezydent leci. Robi się łyskanie.
Jedzie do Króla Chorągiew przemożna
Wszyscy srebrzyści, od słońca tak jaśni,
Że oczu na nich zatrzymać nie można.
I jak tu nie wierzyć baśni?

Od wieków całych, gdy żar na kominie,
Pełga i trzaska, i wzrok i słuch mami,
Prządki gadały o takiej krainie,
W której mieszkają ludzie ze skrzydłami.
Przez wieki z wiarą tej bajki słuchano,
Dziewki z tą wizyą wstawały co rano,
Aż się i znalazł kraj tego mamidła.
Wróżbiarką byłaś, o prządko zuchwała!
Nasz Polski Hussarz do bark przypiął skrzydła,
I bajka prawdą się stała.

Dwustu ich było, po stu w każdym rzędzie.
Wszyscy na koniach maści jednakowej,
Na polskich siwkach. Konie jak łabędzi,
Z trójbarwistemi piórami u głowy.
— Przodem wysunion, bił w oczy najświetniej,
Zygmunt Zbierzchowski, mąż czterdziestoletni,
Pan podkomorzy Łomżyński, najczystsza
Postać Mazura, co nie umrze w łóżku.
Przy jego boku, wisiał na łańcuszku,
Złoty buzdygan Rotmistrza.

Nos orli. Czoło jak tablica z głazu.
Brwi wywinięte w dwa czarne przeguby.
Błysk oka groźny. (Niekiedy i luby)
Wargi złożono we młot, do rozkazu.
Wąs kruczy, gęsty, opada w dwa kłęby.
A gdy pan gniewny, skrzą się białe zęby
— Zbroica na nim leży jak ulana.
W kirysie, słońce jak w lustrze się pali.
Nagolenniki świecą po kolana.
Obucie nawet ze stali.

Broni mu nie brak. W olstrach pistolety.
U nogi koncerz, a pod ręką czekan.
U boku tasak złotem ponasiekan,
I szabla, zgięta jak płomień komety.
A groza wojny nie idzie bez wdzięku,
Nawet przepychu; przy cuglach, na łęku,
Na każdej taśmie, u każdej nasady,
Czerwiennym żarem płoną karbunkuły.
Zda się, że dawne bojów jego ślady
Kroplami krwi go zepsuły.

Nad czołem świeci bezprzyłbiczny, niski
Kask. Na nim złota figurka Pegaza,
Lotnym poskokiem wyfruwa z żelaza.
A jeszcze wyżej, niby dwa wytryski,
Na srebrnych prętach przegięte nad głowę,
Z po-za bark biją dwa skrzydła orłowe.
—Przez ramię brodzcem rzucona pantera,
Ku lewej ręce łbem czarnym przeważa.
Prawa jest wolna, bo na niej się wspiera
Kopia, kochanka Hussarza.

O pieśni moje! Raz jeszcze wyraźcie
Hołd, dla sławionej walk naszych królowej!
Kopia, wysoka na stóp dziewiętnaście,
Z osiki dęta, nosiła u głowy,
Wstęgi, malowane pstrocizną motyla.
I w szpicu złotą zadzierzgnięte szpilą.
Nóżką tulei przyrosła do siodła.
Krągłe jej ramię mąż otaczał dłonią
Kopia miłośnie oparłszy się o nią.
Na pole chwały go wiodła.
Za swym Rotmistrzem stoją Towarzysze.
Sto świetlnych zbroic. U hełmów sto godeł.
Na dwustu skrzydłach wietrzyk się kołysze.
Tysiąc klejnotów świeci z uzd i siodeł.
Sto kopii miga niby złota krata,
Przez którą stado proporców przelata.
A jeszcze wyżej, zwisł na kształt powały,
Sztandar ogromny, z dwu pól, ze dwóch tkanek;
Czarny i żółty, jak Noc i Poranek,
Na obu, siadł Orzeł biały.

W drugim szeregu, kręci się i tętni,
Poczet Pachołków, tak zwani „Pocztowi“.
Też dobra szlachta, ale mniej majętni,
Nazierkiem patrzą ku Towarzyszowi.
Kopję posiadać, to szczyt ich utopii,
Mrzonka! Pocztowy nie może mieć kopji,
Ma za to szabel, ma kolb, co się natka,
Czapkę z kamuszkiem przy hardem trzęsidle,
Na piersiach serdak z białego niedźwiadka,
I polot o jednem skrzydle.

. . . . . .

Sobieski znowu podniósł perspektywę,
I popatrzywszy, rzekł do pana Marka:
— „Coś wyskoczyło tam w górę, jak żywe,
„*Une chose rouge*, pewnie bojowa kotarka“.
— Już też Porucznik stał przed Królem Janem,
I pokłoniwszy się w pas buzdyganem,
Przemówił! — „Otom ja jest z Pańskim Znakiem,
„Czekam dalszego ordynansu“. — Przyczem
Cały w spojrzeniu, ach Boże, i jakiem!
Pasł oczy Pańskiem obliczem.
A Pan pomilczał i stawia pytanie:
— „Widzisz-no Waszmość, tam przy tym namiotku,
„Rój ludzi? — „Widzę, Miłościwy Panie“.
Król znowu mówi: — „Otóż to tam w środku,
„Sam wezyr stoi. Właśnie jego ciury,
„Już rozciągają sejwanowe sznury.
„Nie wytrzymały on widzę, na skwarze:
„Chce i w batalii mieć wczesne poddasze,
„Żebyś mi tedy pojechał tam Wasze,
„I kopję skruszył, jak każę“.

Skinął. Odjeżdża Chorągiew świetlana.
Wtem król zakrzyknie: — „Aj Panie Koniuszy,
„Goń Porucznika, ostrzeż go nim ruszy,
„By nie nawodził na nas Bisurmana.
„Ma się salwować tą dróżką na prawo.
„Pokaż mu dobrze. Leć Maraś, a żwawo.
„— Teraz ty, Mości Sajdaczny Hawryłku,
„Nieś ordre do wojska: wysyłam Ussarzy;
„Niech mi się żadna Chorągiew nie waży,
„Dawać tym ludziom posiłku“.

. . . . . .

Tymczasem Srebrni zjeżdżają. W parowie,
Wszyscy stanęli na głos Porucznika.
Ten się odezwał: — Halt! Mości Panowie,
„Słuchajcie: wielki nas honor spotyka.
„Król dziś na swoich nas wybrał Harcerzy.
„Swych Eligierów chce z nas mieć, i wierzy
„Iż ta Chorągiew, podobna Kloryndzie,
„Onej wsławionej u Włochów rycerce,
„Pierwsza Turkowi ma zadać sztych w serce.
„A więc, pokażmy się w bindzie“.

(Dok. nast.)

Jonas Lie. 47

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

— Pozwólże powiedzieć sobie, pani, że należysz do kobiet, które najbardziej poważam i szanuję. Mało jest kobiet, któreby potrafiły prowadzić interes tak roztropnie i uczciwie, jak pani.

— Pierwszy raz słyszę takie słowa od pana dyrektora. Jest to dla mnie nowina — odparła uszczypliwie, lecz uśmiechnęła się, chociaż oczy jej były jeszcze wilgotne od łez.

— Przecież pani wiesz o tem, że osobiście nigdy nic nie miałem przeciwko pani, pani Michelsen.

Ona zdziwiła się; rzeczywiście taka myśl mogła mu zawsze być obcą.

— Pani posiadasz taki niezwykły rozum, że sądzę, iż mogę z panią mówić jak z kolegą, pani Michelsen. Wiesz pani, że poświęciłem wszystko dla kolei, dla niej wytężyłem wszystkie moje siły. A znasz mnie pani dobrze jeszcze z dawnych czasów, wiesz, że niczego nie czynię połowicznie, nie umiem oglądać się na względy prywatne — pogłaskał ją po ręce. — Ta kolej była w ostatnich latach jedyną moją myślą, dla niej czyniłem wszystko. I jak długo dyliżans, który w gruncie rzeczy opiera się wyłącznie na pani hotelu, stał na drodze memu planowi, musiałem występować przeciwko pani. Pani to przecież rozumie. Nie było to dobrze, pani Michelsen, nie było to ładnie, że pani popierałaś dyliżans.

— Pocieszałam się tem, że taki człowiek, jak Johnston, był także za tą sprawą — odcięła się pani Michelsen.

— Johnston, wiesz pani o tem tak dobrze, jak ja — mrugnął do niej — jest w sprawach publicznych niewinnem dzieckiem i nawet nie domyśla się, w jakie czasem dostaje się ręce. Ta historya z dyliżansem kosztowała mnie wiele nieprzyjemności, ale wreszcie udało mi się wszystkie decydujące czynniki zjednać i połączyć i kolej uważać już można jako rzecz pewną. I w ten sposób... jestem przekonany, że pani widzi to tak dokładnie jak ja... w ten sposób pani i jej hotel stałaś mi się znowu tak sympatyczną, jak w dawnych czasach. Zdaje mi się, że się nie mylę, uważając panią za dość rozsądną, przypuszczając, że pani uznaje mój sposób postępowania... co prawda, nawet dyabeł na miejscu pani nie byłby przyjął wszystkiego tak spokojnie... nie żądam niczego niemożliwego. Pani zbogacisz się, pani Michelsem, zbogacisz się grubo, gdy wreszcie kolej będzie zbudowaną i zasypie panią podróżnymi. Ze spłaceniem banku nie potrzebujesz pani wcale się spieszyć, licz pani tylko na mnie! A zwolna, spodziewam się, powrócimy znowu do najlepszych stosunków. Próbowaliśmy z Enoksenem... ale to hotel drugorzędny; mówię to szczerze. Dobry jest jako rezerwa, gdy w lecie pokoje u pani będą przepełnione i nie będzie można dostać u pani żadnego lokalu. Mój syn Klaus, skarzy się na złą akustykę w sali Enoksena. Musisz pani wziąć towarzystwo śpiewackie pod swe skrzydła, pani Michelsen, urządź tu dla młodych ludzi przyjemny kąt...

— Syn pana nie był tak twardym dla mnie, jak pan, panie dyrektorze — mówiła już wesoło pani Michelsen. — Zaglądał on tu od czasu do czasu.

— Hm. — Dyrektor powstał. — Podaję pani moją dłoń na zgodę.

Pani Michelsen walczyła ze łzami. Przypomniało się jej, ile ten człowiek złego jej wyrządził i zawrzało w jej sercu.

— Pan dyrektor przeszedł nademną jak gradowa burza i gdyby to lato nie było zesłało do naszego miasta tylu turystów, to kto wie, czy hotel pani Michelsen nie byłby musiał zamknąć swojej bramy... Ale wszystko jakoś obróciło się na lepsze.

A gdy dyrektor odszedł, rzekła pani Michelsen do swej siotrzenicy:

— Dzieje się coś niezwykłego, skoro dyrektor rękę swą do zgody wyciągnął. Udawał, jak gdyby te ostatnie dwa, ciężkie lata, rozpłynęły się w nic? Gdybyż krzywdy z tych lat tak bardzo nie paliły...

* * *

Johnston pozostał w pokoju pani Bratt i z nią rozmawiał.

Przyszedł tak śmiertelnie znużony, że formalnie rzucił się na sofę, aby wypocząć. Co chwila niespokojnie, jakby bojaźliwie, chwytał się za czoło i wreszcie poprosił o szklankę zimnej wody.

Teraz to już przeszło — mówił, ale stał się — tak przynajmniej zdawało się pani Bratt — tak nienaturalnie złośliwym, takim przenerwowanym, że ją brał lęk o niego. W ogóle nie było dobrze z jego zdrowiem.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Bulion świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn-Brzeżany.

Koń maści gniadej (miary 14³/₄) lat 4½ ujeżdżony, jest do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli biuro inseratów p. Sokołowskiego, pasaż Hausmana. 776

Niemieckiej wzorowej konwersacyi i literatury udziela ukończony prawnik-germanista Listy adresować: Bunzl, Skarbkowska 43, parter drzwi 2. 769

Lodownie pokojowe, aparata do pizwa, wanny cynkowe, klozety polecu Feliks Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska. Cenniki na żądanie. 772

Ekonom starszy bezdzietny, zdrów i energiczny, przyjmie jakąkolwiek posadę do gospodarstwa lub innego zajęcia. O łaskawe oferty uprasza pod adresem S. W. poste restante, Lwów. 778

Ogier Jaffa, kasztanowaty, lat 4, miary 14½ po ojcu pełnej krwi Hindostanie, jest do sprzedania w Kołtowie w dobrach Michała hr. Baworowskiego. Bliższych wyjaśnień udzieli Zarząd dóbr Kołtów, poczta i telegraf Sassów. 779

Gumowe Płaszcze Liberyjne białe — żółte — czarne poleca najtaniej 7913 **R. Krimmer,** Lwów, Hotel Francuski.

ADRESSY wszystkich urzędów i krajów, służące do rozsełania ofert kupieckich, dokładne pod gwarancyą, poleca międzynarod. Biuro adresów: Josef Rosenzweig & Söhne, Wien I., Backerstrasse 3. Telefon 8155. Prospekty franco. 7790

L. J. Malewski Lwów, ul. Ormiańska l. 12 poleca wyrabiane w swej fabryce **Korki** 7924 **do beczek i butelek** w lepszej jakości od zagranicznych, jakoteż drzewo korkowe, koła do mielenia jagieł, oraz podeszwy i koreczki damskie.

75 ct. ½ k. znakomitej **Kawy** poleca 4980 **Fryderyk Schubuth i Sp.** Lwów, Rynek l. 45.

Spory słynne w świecie klatowskie wspaniałe i olbrzymie **goździki** odznaczone najwyższemi nagrodami w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii, Amsterdamie, Hamburgu, Frankfurcie n. M, itd. wybór elite . 5 szt. 16 K.
Gatunki okazów do wystawy i reklamy 10 „ 16 „
Goździki olbrzymie 10 „ 10 „
Goździki wspaniałe 10 „ 5 „
Goździki ogrodowe 10 „ 2 „
Goździki remontant 10 „ 6 „
Przy odbiorze 50 sztuk opust 10%, przy odbiorze 100 sztuk opust 20%. Ilustrowane cenniki za darmo i opłatnie. **Fr. SPORA** wywóz goździków 7970 KLATOVY (Klattau) CZECHY.

½ kilo pierza gęsiego tylko 60 ct. Rozsełam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct., w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem. J. Krasa, handel pierzem w Smichowie koło Pragi (Czechy). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres. 7979

TAFETY, Sztukaterye sufitowe **STORY** różnego rodzaju, **ŻALUZYE** deszczułkowe najlepszej konstrukcyi □ meter 4 kor. 50 h. poleca magazyn **A. Krzysztofowicz** Hotel George'a.

Edmund Brodkowski Lwów, plac Halicki 14. poleca najnowsze **aparata FOTOGRAFICZNE** niżej cen wszystkich firm krajowych i zagranicznych. Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia. 7920 Cenniki gratis i franco.

MYDŁO JAPOŃSKIE toaletowe z domieszką zaperfumowanej kamfory podług przepisu sławnego chemika **Na-Ha-Ka-Té** nadzwyczaj hygieniczne, odświeża i udelikaca skórę — poleca się szczególnie osobom dbającym o swoją cerę a sprowadzającym mydła toaletowe z zagranicy. **Zdumiewający rezultat!** Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i pierwszorzędnych sklepach. — Sprzedaż hurtowna w Głównym Składzie **Lwowskiej Fabryki Chemicznej „Tlen"** Pasaż Mikolascha I. piętro, schody I. Telefon 258. UWAGA: Dla osób używających mydła toaletowego bez zapachu polecamy nasze Mydło Angielskie „TLEN" uznane przez dermatologów jako najlepsze mydło do mycia rąk i twarzy. 7971

Naczynia kuchenne, kasety, kasetki druciane, noże i widelce w tuzinach, noże kuchenne francuskie, siekacze, maszynki do mięsa amerykańskie i wiedeńskie, wszystko po cenach bardzo niskich poleca **JAN SCHUMANN** Lwów, ul. Akademicka l. 3. 7962 Cenniki darmo i opłatnie.

Płótna na bieliznę i pościel Stołową bieliznę główny skład **GOTOWEJ BIELIZNY** oraz bieliznę prof. dr. Jaegera i dr. Lahmana poleca po stałej i umiarkowanej cenie **F. S. BARDASZ** we Lwowie ul. Teatralna 9 vis a vis Kościoła Katedry. 7950

Juljan br. Brunicki Podhorce obok Stryja **drzewa owocowe, porzeczki, maliny, sadzonki truskawek i szparagów — krzewy ozdobne — drzewa ozdobne szpilkowe w doborze największym.** Ceny niskie. 7966 Cenniki na życzenie darmo i opłatnie.

Przemysł krajowy. **Fabryka powozów Lickendorfa** Lwów, ul. Zulińskiego l. 4, poleca najnowszego fasonu **faetony, tarantasy, karety.** Reperacye powozów uskutecznia się najtaniej i w najkrótszym czasie. 7951 Cenniki ilustrowane gratis, Przemysł krajowy.

Pudr książęcy znakomicie odświeża i upiększa płeć. Cena od 1·20 do 3·20 h. 7978 **JAN IHNATOWICZ** Lwów, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

Przemysł krajowy! Tylko własnego wyrobu 7857 **Nawozy sztuczne** poleca **Pierwsze galicyjskie Towarzystwo Akcyjne dla przemysłu chemicznego** przedtem spółka komandytowa JULIANA WANGA, **we Lwowie ul. Kościuszki l. 5** (w parterze). **Specyalne nawozy pod kartofle, chmiel i buraki.** Gwarancya składników i pochodzenia.

W podróży powinno się zawsze zaopatrzyć w **A. Thierry'ego BALSAM,** który na wszystkie przypadłości użyty zewnętrznie lub też wewnętrznie, oddaje jak najlepszą przysługę. Prawdziwy tylko z zieloną marką ochronną zakonnicy i z kapslą zamykającą, na której wyciśnięte są słowa: Alleiu echt. — Dostać można w aptekach. Pocztą 12 małych lub 6 większych flaszek 4 korony. Aptekarz A. Thierry (Adolf) LIMITED w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn 5 7935

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak **Woda Bilińska** wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego. Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem. Cena flaszki w Krakowie 15 ct. 4099 Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego. **K. Rząca i Chmurski w Krakowie** właściciele fabryki wód mineralnych.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny **BANK HIPOTECZNY.** **Oddział depozytowy** przyjmuje wkład i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje o przechowania papiery wartościowe i udziela na tak we zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane **Depozyty schowkowe** *(Safe deposits)* Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Towarzystwo Wzajemn. Ubezpieczeń w Krakowie.

wykaz najwyższych cen

po jakich ziemiopłody w r. 1902 od gradu ubezpieczone być mogą.

W powiatach sądowych Galicyi i Bukowiny

A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Cz. Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Siemień, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec. Zakliczyn.

B. Bołszowce, Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Boherodczany, Bolechów, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podburz, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sądowa Wiśnia, Skole, Śniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.

C. Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulince, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Założce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.

D. Bukowina. Bojan, Czerniowce, Dorna, Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocman, Putilla, Radowice, Sadogóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.

Rodzaj ziemiopłodów		poz.	koron za 100 kg.	poz.	koron za 100 kg.	poz.	koron za 100 kg.	poz.	koron za 100 kg.
1	Żyto ozime	1	14·—	1	13·—	1	13·—	1	12·50
2	„ jare	2	13·—	2	12·	2	12·—	2	11 50
3	Pszenica ozima	3	16·50	3	16·—	3	16·—	3	15·—
4	„ jara	4	15·50	4	15·—	4	15·—	4	14·—
5	Jęczmień	5	13·—	5	13·—	5	12·—	5	11·—
6	Orkisz	6	14·—	6	14·—	6	12·—	6	12·—
7	Owies	7	13·—	7	12·—	7	11·—	7	10·—
8	Hreczka (Tatarka)	8	13·—	8	12·—	8	10·—	8	10·—
9	Kukurudza	9	12·—	9	11·—	9	10·—	9	10·—
10	Proso	10	12·—	10	11·—	10	10·—	10	10·—
11	Groch zwykły biały i zielony	11	14·—	11	12·—	11	12·—	11	12·—
12	Groch (Wiktorya)	12	18·—	12	16·—	12	16·—	12	15·—
13	Bób	13	14·—	13	12·—	13	12·—	13	12·—
14	Bobik	14	13·—	14	12·—	14	11·—	14	11·—
15	Fasola pospolita	15	16·—	15	14·—	15	13·—	15	12·—
16	Soczewica zwykła	16	15·—	16	14·—	16	13·—	16	12·—
17	Wyka	17	14·—	17	13·—	17	12·—	17	11·—
18	Łubin żółty	18	11·—	18	10·—	18	10·—	18	10·—
19	Tymotka	19	50·—	19	45·—	19	40·—	19	40·—
20	Konicz czerwony	20	120·—	20	118·—	20	116·—	20	114·—
21	Konicz biały	21	120·—	21	120·—	21	120·—	21	120·—
22	Konicz szwedzki	22	140·—	22	140·—	22	140·—	22	140·—
23	Rzepak zimowy	23	26·—	23	24·—	23	24·—	23	22·—
24	Rzepak letni	24	20·—	24	18·—	24	18·—	24	18·—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	16·—	25	14·—	25	14·—	25	14·—
26	Konopie włókno	26	40·—	26	40·—	26	38·—	26	36·—
27	Nasienie konopne	27	16·—	27	14·—	27	12·—	27	12·—
28	Len włókno	28	48·—	28	46·—	28	44·—	28	44·—
29	Nasienie lniane	29	30·—	29	28·—	29	26·—	29	26·—
30	Mak	30	50·—	30	50·—	30	50·—	30	50·—
31	Anyż rosyjski	31	46·—	31	44·—	31	42·—	31	40·—
32	Anyż płaski	32	50·—	32	48·—	32	46·—	32	44·—
33	Kartofle	33	2·40	33	2·—	33	2·—	33	2·—
34	Chmiel za 50 kilo	34	120·—	34	120·—	34	120·—	34	110·—
35	Łoza koszyk. 1-let. z morg.	35	do 80·—	35	do 76·—	35	do 70·—	35	do 70·—
36	Łoza koszyk. 2-let. z morg.	36	do 100·—	36	do 90·—	36	do 90·—	36	do 90·—
37	Konicz czerw. na paszę (plon z morga jednego pokosu) .	37	do 100·—	37	do 80·—	37	do 70.—	37	do 70·—
38	Tytoń z morga	38	—	38	do 300·—	38	do 300·—	38	do 300·—

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się powinna minimalnie:

	W powiatach sądowych oznaczonych literą A.	W powiatach sądowych oznaczonych literą B.	W powiatach sądowych oznaczonych literą C	W powiatach sądowych oznaczonych literą D.
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w 1/6 części wartości ziarna	w 1/8 części wartości ziarna	w 1/10 części wartości ziarna	w 1/10 części wartości ziarna
z hreczki	1/10 „	1/10 „	1/10 „	1/10 „

Przy lnie liczyć się będzie zawsze 1/3 ubezpieczonej wartości na ziemię, a 2/3 na łyczko.
„ konopiach „ „ „ „ 1/4 „ „ „ „ „ 3/4 „ „

(Przedruku płacić nie będziemy). 3194

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.